Nr. 264. Kraków, Niedziela 15 Listopada 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Wiedeńscy hakatyści.

Kraków, 14 listopada.

Z prawdziwie teutońską arogancyą, godną pruskich hakatystów, wystąpiła przeciw Polakom wiedeńska *Deutsche Ztg* w sprawie zniesienia barw narodowych w prowincyi poznańskiej. Dziennik ten różnym już służył panom w stosunkowo krótkim czasie; był on już organem niemieckiej lewicy, służył narodowcom i antisemitom, — a zawsze wyróżniał się od innych dzienników wiedeńskich złośliwością, właściwą nieukom, i zagorzałą nienawiścią do ludów słowiańskich, a w szczególności do Polaków. Pangermańskie idee były zawsze charakterystyczną cechą tego pisma; prusofilizm wyróżniał go zaszczytnie od innych organów prasy wiedeńskiej.

Obecnie przejęła się *Deutsche Ztg* duchem hakatyzmu i zawistną, a nieudolną ręką podnosi sztandar walki przeciw Polakom. Nie dlatego, abyśmy się tej walki obawiali, bo z takim organem prowadzić jej nawet nie będziemy mieli potrzeby, lecz, aby czytelnikom naszym odsłonić wrogów, wyhodowanych naszym chlebem na bruku wiedeńskim, przytaczamy w dosłownem brzmieniu artykuł *Deutsche Ztg*, bezczelnym tonem przechodzący wszystko, co przeciw nam dotąd w szpaltach wiedeńskich naszych przyjaciół się znalazło. Otóż w artykule wstępnym, p. t.: „*Weiss-Schwarz-Weiss*", pisze *Deutsche Ztg.*:

„Mamy wreszcie stanowczy krok rządu pruskiego przeciw zuchwałemu polonizmowi na wschodzie niemieckim! Mało znaczącem jest na pozór rozporządzenie, zmieniające barwy prowincyi poznańskiej — lecz ma ono wielką doniosłość dzięki duchowi, jaki z niego przemawia, oraz wskutek czasu, w jakim je wydano. My Niemcy z siedzib południowo-wschodnich niemieckiego okręgu językowego umiemy ocenić kwestyę sztandarów i barw i odetchnęliśmy radośnie na wiadomość, że wreszcie ma być zaniechaną polityka ustępstw i pobłażliwości wobec przeciwnika, którego, jak to wiemy z własnego doświadczenia, nie można przejednać, ani zadowolić, a który śmieje się z niemieckiej wspaniałomyślności i dobroduszności, jako ze słabości i wyzyskuje bezwstydnie."

W dalszym ciągu przytacza *Deutsche Ztg.* treść rozporządzenia rządu pruskiego i zaznacza z szyderstwem, że „Polaki" w Poznańskiem, *(Die Herren Polaken)*, wywieszając urzędowe barwy prowincyi poznańskiej, nie różniące się w niczem od barw dawnego Królestwa Polskiego, usiłowali zawsze manifestować swą odrębność narodową i polityczną.

„Polacy — pisze dalej *Deutsche Ztg.* — mogli zawsze zupełnie swobodnie wodzić za nos władze pruskie, które były bezsilne wobec sprytnie szydzącego z nich słowiańskiego wroga państwa; — był to stan głęboko upokarzający powagę władz publicznych. Podczas podróży inspekcyjnych „prymasa Polski", pana Stablewskiego, którego w jednej z nieszczęsnych godzin nieszczęsnej ery Capriviego wybrano arcybiskupem gnieźnieńskim zamiast dobrego Niemca Koppa, przybierała się każda wioska polska w barwy białe i czerwone, a fanatyzm polski wzrastał do stopnia wrzenia i do bezwstydu, który wymagał ochłodzenia.

„Rozprawa sądowa o wypadkach opalenickich nie sprowadziła pożądanego ochłodzenia — lecz właśnie przeciwnie. Niestety okazało się, że znieważony w Opalenicy pruski urzędnik, p. Carnap, nie jest bez winy, a sędziowie niemieccy w Międzyrzeczu i większa część prasy niemieckiej usiłowali zachować stanowisko przedmiotowe w sprawie, stanowczo spowodowanej nienawiścią przeciw Niemcom i polskim fanatyzmem. Dodało to jeszcze zuchwałości Polakom.

„Teraz polał się wreszcie potrzebny strumień zimnej wody. Przedewszystkiem są teraz Polacy pozbawieni możliwości bezkarnego prowokowania przez wywieszanie barw i sztandarów, pozbawieni są możności oderwania części kraju, koniecznych dla bezpieczeństwa Prus i państwa niemieckiego, a przynależących prawnie do domu Hohenzollernów. A dalej głoszą nowe barwy poznańskie światu całemu, do jakiego państwa należy prowincya poznańska, oraz, że państwo to umie utrzymać to, co kiedyś nabyło.

„Niech sobie tam żartuje w *Germanii* ultramontanizm, kokietujący ze względów wyznaniowych z polonizmem, że „barwa czarna w środku dwóch białych barw wskazuje bez wątpienia na to, że katolicki duch Polaków jest ku obydwom stronom czysty i nieskalany", — „Polaki" *(Polaken)* w Prusach i ich zagraniczni dobroczyńcy, sprzymierzeńcy i wspólnicy wiedzą bardzo dobrze, że rozchodzi się tutaj o coś bardzo poważnego. Teraz mają „czarne na białem", że skończyły się ich marzenia o państwie białego orła. Niech sobie śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła", gdzie chcą; w Poznańskiem, a zatem w Prusach Zachodnich i na Śląsku, pieśń ta nie ma racyi bytu(!)

„Naturalnie uczyniono przez rozporządzenie powyższe tylko jeden krok naprzód, któremu towarzyszyć musi wiele, wiele innych, żeby lepsze stosunki zapanowały na niemieckim Wschodzie. My, Niemcy tutejsi, czekamy na te dalsze kroki z serdecznym współudziałem, ale także z niecierpliwością, gdyż wiemy, jak ciężko mści się zwłoka w działaniu na polu narodowem.

... „Witamy dzisiaj radośnie pierwszą oznakę zmiany na lepsze, albowiem tak co do Alzacyi i Lotaryngii, jak co do prowincyj wschodnich prawo posiadania Niemiec jest niewątpliwe i nietykalne. Nasz Hamerling powiedział pewnego razu Francuzom: „Strasburg, przenigdy!" A dzisiaj powiewa nowy biało-czarno-biały sztandar i zaznacza wyraźnie wobec proroków zmartwychwstania polskiego: „Poznań, przenigdy!"

Cała nikczemność buty niemieckiej przebija z tych wymyślań wiedeńskich pismaków. Co ich wyprowadziło z równowagi i odsłoniło całą głębię ich niskich instynktów, zrozumieć nie trudno. Wiedzą dobrze ci, mniej lub więcej starannie zakapturzeni centraliści wiedeńscy, że nam, Polakom z Austryi, nic nie zrobią. Jest nas tutaj za wiele i zbyt silną zyskaliśmy prawną podstawę, aby nam ją z pod nóg usunąć można. Więc tę nienawiść, jaka zieją przeciwko Polakom w Austryi, pragnęliby przynajmniej wylać na braci naszych w Prusiech, do których zawsze tęskne zwracają spojrzenia. Stąd to poszczekiwanie, na odgłos nagonki hakatystycznej; stąd to wyszczerzanie startych zębów, które już ugryźć nie mogą. I taka *Deutsche Ztg* ma jeszcze tę bezczelność, że głosi hasła wolności i równouprawnienia!

Los emigrantów.

O losie emigrantów polskich i ruskich w Ameryce znowu hiobowe nadchodzą wieści. Stany Zjednoczone wogóle niechętnie przyjmują polskich wychodźców, którzy narażeni tam są nieraz na największą nędzę. W Brazylii jeszcze gorzej się dzieje. Tam po prostu z głodu giną wychodźcy galicyjscy, nie mogąc wywalczyć sobie warunków bytu wśród niesłychanie dla nich przykrych stosunków klimatycznych. Najfatalniejszem jest jednak, że wychodźcy nasi, wyłącznie prawie włościanie, padają ofiarą oszustwa, zanim dobiją się do brzegów Ameryki. Agenci emigracyjni, snujący się u nas po kraju, są to hyeny, pożerające mienie włościanina, zanim tenże wsiędzie na statek. Smutne też, choć nie mniej przez to charakterystyczne fakta nędzy emigracyjnej w Stanach Zjednoczonych podaje urzędowa *Gazeta Lwowska*, na podstawie sprawozdań konsularnych.

Konsulat w Filadelfii donosi, że w ostatnich czasach wychodźcy z Austro-Węgier szukali u niego kilkakrotnie pomocy, żaląc się na wyzysk swej nieświadomości i łatwowierności przez północno-niemieckich agentów okrętowych i na nędzę, w którą skutkiem tego popadli.

Tak n. p. wskutek listownej namowy krewnych, osiadłych w Manitobie (Kanada), wieśniacy Piotr Łuj, Jerzy Cewe, Jan Tori i Maciej Kondermann (z żoną i pięciorgiem dzieci) z Beckendorf w Styryi, postanowili z początkiem b. r. wyemigrować do prowincyi Brokenhead w Kanadzie i na zapewnienie sobie przewozu wysłali do hamburskiego agenta okrętowego Karola Stöckla zadatek w łącznej kwocie 25 złr. Gdy w marcu b. r. udali się w podróż przez Berlin do Hamburga, organa kolejowe i policyjne w Berlinie wzbroniły im dalszej podróży, a wychodźcy musieli się udać do agencyi emigracyjnej, gdzie za złożeniem całej prawie swojej gotówki w łącznej kwocie 350 złr. wydano im karty okrętowe z Hamburga do Nowego Jorku. Z Nowego Jorku, gdzie stosunki znaleźli daleko niekorzystniejsze, niż im agenci w Berlinie przedstawili, udali się do Filadelfii, gdzie jacyś litościwi obcy ludzie zaprowadzili ich do konsulatu. Dochodzenie przeciw niesumiennym agentom z powodu niedostatecznych zeznań wychodźców nie odniosło skutku, nie można było nawet uzyskać zwrotu zadatku 25 zlr., udało się wreszcie wyszukać wychodźcom robotę, przy której może powoli zdołają zebrać sobie fundusz na podróż do Kanady.

Podobnie wydarzyło się ruskim wychodźcom: Mironowi Janiszewskiemu, Iwanowi Turkowemu, Józefowi Turczańskiemu, Fedkowi Romanikowi i Atanasowi Jacyszynowi, którzy, oprócz Romanika, jadącego do Brazylii, mieli zrazu zamiar udać się przez Bremę do Kanady. — Za przybyciem do Bremy agent Missler, z którym jeszcze z domu porozumieli się o przewóz, nakłonił ich jak najponętniejszemi obietnicami do zmiany planu i zakupienia za całą prawie gotówkę kart okrętowych nie do Kanady, lub Brazylii, lecz do Georgii, gdzie firma Missler posiada wielkie obszary gruntów. Przybywszy tam, zamiast obiecanej ziemi urodzajnej, znaleźli piaski, wymagające ciężkiej pracy, zamiast przyobiecanego korzystnego klimatu, nieznośne mieszkańcom północy upały tropikalne, a zamiast obfitego i korzystnego zarobku $2\frac{1}{2}$ dolara dziennie, zarobek tylko $\frac{1}{2}$ do 1 dolara, i to zaledwie przez cztery dni w tygodniu, osadnicy tamtejsi zapewnili ich nadto, że przez całą zimę wcale nie ma zarobku. Wobec tego wychodźcy musieli szukać lepszego zarobku i, pracując po drodze, przybyli bez grosza do Filadelfii, gdzie napotkani ziomkowie wskazali im drogę do konsulatu. Konsulat tamtejszy, za pośrednictwem c. i k. konsulatu w Bremie, nawiązał rokowania z firmą Missler, aby dla wychodźców uzyskać bezpłatny przewóz do Kanady, lub zwrot wszelkiej straty. Firma Missler oświadczyła jednak, że wychodźcom pozostawiła zupełną swobodę, dokąd chcą jechać, zwróciła jednak ich uwagę, że rząd nie troszczy się o wychodźców, a Parana tak jest przepełniona „ruskimi" wychodźcami, iż władze tamtejsze nikogo więcej nie przyjmują, czego zresztą dowodzi wydany w czerwcu b. r. zakaz emigracyi Galicyan do Brazylii. — Na dalsze pytanie wychodźców, dokąd w Ameryce północnej mają się udać, miał Missler zwrócić ich uwagę na Georgię i Texas, gdzie jeszcze jest najlepiej, i gdzie w jego koloniach mogą przez kilka dni w tygodniu pracować, przeznaczając resztę dni tygodnia na obrabianie gruntów nabytych, albo wydzierżawionych. — Po krótkim namyśle wychodźcy mieli wybrać Georgię. Opisując korzystne stosunki tej prowincyi, Missler zauważył, że żaląçy się wychodźcy ruscy nigdzie nie będą zadowoleni, bo mają mało chęci do pracy i chcą uprawiać te same płody, co w swojej ojczyźnie, podczas gdy w Georgii, ze względu na sąsiedztwo miast wielkich, uprawia się jarzyny, winogrona i owoce. Oświadczył wreszcie, że owym pięciu rodzinom gotów zapłacić przewóz z Filadelfii do Manitoby.

Oba te przypadki wykazują, na jakie straty narażają się łatwowierni wychodźcy; interwencya władz konsularnych wobec żądnych zysku agentów najczęściej nie prowadzi do celu, bo wychodźcy nie mogą dostarczyć dowodu, że padli ofiarą wyzysku.

O jeńców włoskich.

Piekącą kwestyą we Włoszech jest obecnie uzyskanie wolności dla jeńców włoskich, którzy w bitwie pod Aduą dostali się do niewoli abisyńskiej. Wszystkie w tym celu poczynione ze strony rządu włoskiego kroki okazały się dotąd bezskutecznemi, albowiem Menelik, nie dowierzając zapewnieniom włoskim, nie prędzej zamierza obdarzyć żołnierzy włoskich wolnością, aż uzyska korzystne warunki pokoju. Menelika, pogromcę Baratieri'ego, utrwalił jeszcze w tem postanowieniu wypadek przytrzymania przez Włochów okrętu holenderskiego „Doelwyk", który miał na pokładzie broń i amunicyę, przeznaczoną dla Abisynii. Widząc w tem dwulicowość polityki włoskiej, Menelik odrzucił propozycye, jakie uczynił mu wysłannik rządu włoskiego, major Nerazzini, a nie uwzględnił także próśb papieża, który przez usta msgr. Macaria błagał go o uwolnienie z niewoli jeńców włoskich.

O niepowodzeniu misyi Nerazziniego u króla Menelika zamieszcza znany powiernik Menelika, kapitan rosyjski Leontjew, w *Nowoje Wremia* następujące szczegóły:

Major Narazzini, którego bez specyalnego upoważnienia wysłano do Abisynii, przybył w maju do Zeila i wysłał list do Menelika, w którym oświadczył, iż otrzymał misyę, mającą na celu prowadzenie rokowań pokojowych. Nim list ten doszedł do rąk Menelika i nim nadeszła odpowiedź, upłynęły dwa miesiące. W tym czasie nastąpiła konfiskata okrętu „Doelwyk", a gdy nadeszła odpowiedź Menelika, wyrażająca gotowość negusa do przyjęcia wysłannika włoskiego, zatrzymał ją gubernator miasta Harraru, ras Makonnen, który nie zawiadomił Nerazziniego o treści tego listu, lecz zwrócił się w sprawie zabranego okrętu do Menelika o instrukcye. Menelik rozkazał jednakże powtórnie, aby puszczono do niego Nerazziniego, a równocześnie polecił oświadczyć mu, że nie będzie prowadzić z nim rokowań pokojowych, albowiem obrał w tym celu już inną drogę. Major Nerazzini, który później stanął przed Menelikiem, dowiedział się z ust jego, że on (Menelik) w sprawie rokowań pokojowych zamierza zająć postawę wyczekującą.

Co do żądań Menelika, zaznacza Leontjew, iż negus jest gotów zredukować żądania do *minimum*, jeżeliby Rosya nic nie miała przeciwko temu.

Równocześnie z wywodami Leontjewa ogłasza *Osservatore Romano* pismo papieża do negusa Menelika z dnia 11 maja 1896 roku, oraz odpowiedź Menelika z dnia 1 października 1896 roku, jaką msgr. Macario wręczył papieżowi. List papieża zaznacza, iż przytrzymanie jeńców włoskich nie powiększa potęgi Menelika, a natomiast przedłuża boleść tysięcy żon i matek. Papież oświadcza, iż kocha jeńców, jak synów, i wzywa Menelika w imieniu Trójcy św. i w imieniu wszystkiego, co dla króla jest najdroższem, aby jeńców wypuścił na wolność.

Odpowiedź negusa rozpoczyna się słowami pochwały dla osoby Macaria i zaznacza w dalszym ciągu:

„Powodowany pierwszem uczuciem, chciałem natychmiast spełnić szlachetne życzenie Jego Świątobliwości, albowiem ronię także łzy nad niewinnemi ofiarami, nie mającemi żadnej w tem winy. Niestety pokrzyżowała usilne moje życzenie zadośćuczynienia żądaniu Jego Świątobliwości niespodziewana postawa rządu włoskiego, który, mimo wyrażonego życzenia zawarcia pokoju i przywrócenia dobrych stosunków, nie przestaje działać przeciwko mnie, jak gdybyśmy znajdowali się na stopie wojennej. Obowiązek mój, jako króla i ojca mego narodu, zakazuje mi, w tych warunkach, poświęcić jedyną, spoczywającą w mych rękach gwarancyę pokoju, aby zadość uczynić życze-

---

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

15 (Ciąg dalszy.)

XIV.

(Wymarsz z Semipalatyńska. — Kozactwo w Pierszczanach i wojna węgierska — Katałaszka w Oczairze. — Karol Krzyżanowski).

Takim sposobem przepędziliśmy dwa dni z górą w Semipalatyńsku. Czas było ruszać dalej. Na przedmieściu zebrali się Hirszfeld, Rokicki, Maj, Zieliński i inni. Tam było przygotowane małe śniadanie, tam wreszcie przyjechał Tarasow i gdyśmy go przepraszali za nieprzyjemność, jaka go spotkała, odpowiedział nam w te słowa:

— Ja szczycę się tem, com dla was zrobił; nie zrobiłem nic wielkiego, ale zrobiłem, co mogłem, i wiem, żem zrobił dobrze.

Po śniadaniu Józef zawiózł nas jeszcze i pokazał ogród Popowa. Wszystkie drzewa były już ogołocone z liści, bo chociaż to był dopiero koniec września, ale w Syberyi zima daleko wcześniej się zaczyna. Widziałem ogród, widziałem oranżerye, trephauzy—wszystko dość porządnie utrzymane. Był tam letni domek, kilka sadzawek, do których woda wpływała i wypływała przez czuguna armaty, masa kul armatnich leżała rozrzucona tu i ówdzie, słowem, było tam wszystko, cokolwiek w podobnym ogrodzie, w krainie, jak Syberya, być mogło. Widziałem tam nawet jedno niewielkie drzewo jabłoni, które Popow sprowadził z Rosyi i zasadził; kwitnie ta jabłoń co roku, ale owoców nigdy nie rodzi.

W dalszej drodze nic szczególnego nie zaszło; codzień byliśmy w innej stannicy, czasem obchodzono się z nami po ludzku, czasem zaś, jak najgorzej. Była w tem pewna rozmaitość, tak koniecznie potrzebna w życiu człowieka. Jest to nawet w swoim rodzaju szczęście, jeżeli się człowiek mimowoli znajdzie rzuconym gdzieś pomiędzy ludzi takich n. p., jakich znaleźliśmy w stannicy Pierszczany. Była to kwatera pułku. Wszedłszy do „zbornej", znajdujemy tłum kozaków, którzy czekali na coś bardzo ważnego. Rozmawiali głośno, robiąc różne spostrzeżenia nad nowo-przybyłymi. Wspominali o wojnie węgierskiej, to o zwycięstwach, lecz tak niejasno, że nic zrozumieć nie można było.

Wkrótce potem przybył oficer z papierem w ręku i odczytał manifest carski o zupełnem pokonaniu Węgrów, o poddaniu się Giergieja. Zapewne nie wszyscy zrozumieli, co im przeczytano, ale wszyscy poniewierali biednych Węgrów, pragnęli ich mieć na Syberyi i, wskazując na nas, mówili, że to zapewne „z tej samej bandy" być muszą ludzie.

Trzeba było uzbroić się w cierpliwość, trzeba było na chwilę przytłumić w sobie organa wzroku, słuchu i. t. p., zamknąć się w sobie i milczeć! Starszyzna kozacka obeszła się z nami dość względnie i oficer jakiś rozmawiał, wypytywał się o szczegóły naszej sprawy i, pożegnawszy ukłonem, wyszedł.

Wówczas dopiero wystąpił jakiś siwy, wysoki, dobrze już stary kozak, dla którego inni obecni byli z pewnem uszanowaniem (nazywali go Mikitą). Zaczął on przeglądać papiery, rewidować rzeczy i w końcu kazał nas zaprowadzić do kaźni i zakuć w kajdany. Skuto mnie tak ciasno, jak nigdy, a tu jeszcze 300 z górą wiorst było do Omska. Iść tak daleką drogę w takich ciasnych kajdanach ani podobna. Po dwóch dniach już nogi wypowiedziały posłuszeństwo; obtarte, poczerwieniałe, spuchnięte, gwałtem prosiły o uwolnienie. Szczęściem na jednej z następnych stacyj znalazł się kozak, który za pół rubla przyniósł siekierę i dłuto i jak umiał dopomógł do zrzucenia próżnego ciężaru.

Do Omska, celu naszej pielgrzymki, zostawało tylko dni kilka. Coraz to srożej obchodzą się z nami. Kozactwo prawiło nam dziwy o Krywcowie, naszym przyszłym komendancie w Omsku, dziwy takie, którym trudno nawet było uwierzyć. Powiadali n. p., że pies, kiedy spotka Krywcowa, ucieka przed nim. Słuchając nieraz tych pogadanek kozackich, pragnąłem już niecierpliwie spotkać się oko w oko z dyabłem, pod postacią bowiem dyabła przedstawiano nam Krywcowa.

Sama podróż wreszcie znudziła mnie potężnie; chciałem już odpocząć, choćby jednę chwilę. Kozactwo, coraz to dziksze, coraz to sroższe, przyjmowało nas z pogardą, z żądzą pastwienia się. Wymyślali najoryginalniejsze noclegi, jak n. p. na stacyi przed Oczairem (nazwisko wyśliznęło mi się z pamięci). Przybyliśmy dość późno, skostniali od zimna, gdyż cały dzień musieliśmy walczyć z przeciwnym wiatrem, a wiatr stepowy nie taki, jak u nas, — z przemoczonemi nogami, ziemia bowiem pokryła się już śniegiem. Każdy rad był, że przybył do stannicy, że będzie mógł odpocząć w ciepłej jakiej izbie, wypić kilka szklanek herbaty i rozgrzać skostniałe członki. Tymczasem kozacy pakują nas do „zbornej", nieogrzanej, brudnej, i powiadają, że tu mamy nocować.

Sądząc, że taki wyrok pierwszej instancyi da się jeszcze usunąć, zapytałem, kto tu zarządza stannicą? Odpowiedzieli mi, że oficer. — A! z oficerem może łatwiejsza będzie sprawa, niż z urzędnikiem — pomyślałem — i prosiłem kozaka, aby był dobry zaprowadzić mnie do niego. Kozak się zgodził, przyszedł do mieszkania oficerskiego, w którem znalazłem dwie kobiety, i z temi najprzód wdałem się w pogadankę, mówiąc, kto jestem i czego potrzebuję. Wyszedł następnie oficer, uderzył kilka razy w twarz kozaka, wypchnął go za drzwi i prośby mej nawet słuchać nie chciał. Rozkazał tylko, aby nas zamknięto do „katałaszki". Nie było do kogo apelować, trzeba się było poddać przeznaczeniu. Wróciłem do swoich i opowiedziałem im, co zaszło.

Pomieszczono nas, według rozkazu oficera, w katałaszce, a była to ni mniej, ni więcej, jak skrzynia, dwa i pół arszynów w kwadrat, nie miała żadnego okna, żadnej nawet szczeliny, którąby światło dzienne wedrzeć się mogło do środka; wiodące do niej drzwi były tak niskie, że najmniejszy człowiek, wchodząc, musiał się dobrze nagiąć i jeszcze otarł się plecami o wierzchnią futrynę. Na podłodze w katałaszce leżało trochę barłogu, przeznaczonego na pościel dla uwięzionych, a zarazem na przechowanie małych, dwukolorowych robaczków, o których mogę to tylko czytelnikowi powiedzieć, że były nadzwyczaj głodne, i że memu koledze przypominały Lwów, Lublin, Modlin po zawyrokowaniu, i ową izdebkę maleńką w Ustkamienogorsku, gdzie siedział „beznogi".

Kiedyśmy się znaleźli we środku skrzyni, mimo gniewu, jaki opanował wszystkich, każdy zaśmiał się głośnym, serdecznym śmiechem, każdy bowiem po raz pierwszy był w takiem położeniu. O nocy, jak ją przepędziliśmy, nie ma co mówić; powiem wszakże, że wszyscy byliśmy niezmiernie zmęczeni, niewyspani, brak powietrza zdrowego dokuczliwie czuć się dawał. Można się było zadusić, przesiedziawszy tam jeszcze z kilka godzin; wówczas, naturalnie, kozacy nie mieliby kłopotu z pilnowaniem nas, a na usprawiedliwienie wypadku wynaleźliby przyczynę, i rzecz byłaby skończona. Nie sądzono jednak było nikomu umierać, gdyż wszyscy doszliśmy do Omska.

Ale zanim tam zaprowadzę mego czytelnika, chcę się jeszcze chwilę zatrzymać we wspomnianej wyżej stannicy, zwanej Oczairem. Znaleźliśmy tam ziomka, urodzonego na Podolu, służącego niegdyś w szeregach obrońców wyzwalającej się Ojczyzny w 1831 roku, a następnie zapędzonego, jak wielu innych, w Sybir, gdzie z początku służył jako żołnierz w 4 batalionie a później dosłużywszy się stopnia podoficera, został przeznaczony na stróża magazynu zbożowego do Oczairu. Nazywał się Karol Krzyżanowski (w roku 1850 umarł w szpitalu wojennym w Omsku), miał żonę Rosyankę i dwie małe córeczki, Annę i Olgę. Żona jego była córką pułkownika dyżurnego, oficera w sztabie głównym sybirskiego korpusu, nazywała się Natalia Stefanowna Krzywanko. Miała to być w swym czasie piękna kobieta z małem bardzo wykształceniem umysłowem, jak zwykle córki wszystkich oficerów, którym bynajmniej nie idzie o wpojenie moralnych zasad w dziecko, bo i skądżeż je wezmą, kiedy ich sami nie mają. Tacy ojcowie nie starają się wykształcić duszy i serca swych córek lecz dbają tylko o to, aby córka umiała się podobać i jak najprędzej wyszła za mąż ażeby ojciec nie potrzebował łożyć dłużej na jej utrzymanie. Między takiemi kobietami rzadko zdarzają się takie, co uczują potrzebę innego życia, co instynktem, trafem ślepym, dochodzą, doprowadzają do tego, że nie schodzą na najgorsze drogi. Żona śp. Krzyżanowskiego właśnie była jedną z takich kobiet. Sercem wynagradzała ona niedostatki swego wychowania, pokochała męża, kiedy był żołnierzem i mimo oporu rodziców, szczególniej matki, wyszła za niego i trzeba jej to przyznać, że umiała się pogodzić z losem niekoniecznie świetnym.

Przeszłego jej życia nie znam, nic też o niem powiedzieć nie mogę. Poznałem ja w ostatnim roku pożycia jej z mężem, ale tylko w przechodzie przez Oczair. Później mieszkała ciągle w Omsku, widywałem ją bardzo często, starała się bowiem zawsze spotkać z którymkolwiek z nas; czasem przybiegła po radę, gdy coś stanowczego przedsięwziąć zamierzała, — słowem, serce w tej kobiecie było dobre, ale pojęcia niekoniecznie wyrobione.

W Oczairze pozostały nasze fundusze, inaczej byłyby się dostały w ręce Krywcowa; chcieliśmy zostawić i rzeczy, ale oficer kozacki nie pozwolił. (C. d. n.).

niom Jego Świątobliwości, a równocześnie i moim".

W końcu wyraża Menelik nadzieję, że głos papieża na korzyść sprawiedliwości jego sprawy spowoduje wkrótce spełnienie wspólnego życzenia co do uwolnienia jeńców z niewoli. Wreszcie uspokaja negus papieża co do położenia jeńców.

List negusa do papieża omawiają dzienniki włoskie bez szczególnego rozdrażnienia. Delikatną ironię, uwydatnioną w każdem słowie, przypisują Francuzowi Moudonowi, bawiącemu na dworze Menelika, którego styl poznano w tym liście. *Roma* zaznacza, iż negus chciał osłodzić papieżowi niepowodzenie jego kroku grzecznemi frazesami i marnemi pretekstami.

Opinione oświadcza, iż nie dziwi się, że w liście tym nie ma wzmianki o przeciwieństwie interesów religijnych między Watykanem a Abisynią, stojącą pod wpływem prawosławia wschodniego, albowiem negus jest „grzecznym" człowiekiem. Pośrednia wzmianka o konfiskacie okrętu „Doelwyk" jest tylko wygodnym pretekstem; prawdę powiedziawszy, misyę Macaria uważać było można już od początku za bezcelową, gdyż papież nie mógł dać negusowi jakiegokolwiek poręczenia pokoju.

Jak widzimy, Menelik nie da się wziąć tak łatwo na lep niepewnym obietnicom, jakie czynią mu Włochy. Urósłszy w potęgę przez zwycięską bitwę pod Aduą, stara się on wyciągnąć z obecnego położenia największe dla siebie korzyści, a gdy Włochy nie okażą się skłonnemi do ustępstw, nie omieszka zapewne rozpocząć nowej wojny, która w danym razie może jeszcze niepomyślniej wypaść dla Włoch, niż poprzednia.

Anglia wobec Rosyi i Francyi.

Now. Wrem. analizując mowę Salisbury'ego, wypowiedzianą na bankiecie inauguracyi lorda mayora, przychodzi do wniosku, że mowa ta oznacza kapitulacyę Anglii w kwestyi wschodniej.

Premier angielski — pisze dziennik petersburski — przyznał, że naród angielski wyrzeka się odosobnionej akcyi, a rząd skutkiem tego przyłącza się do „koncertu europejskiego" — w przekonaniu, że to najlepszy środek do osiągnięcia celów, do których mocarstwa dążą na Wschodzie. Anglia nie mogłaby sama zmusić sułtana do przeprowadzenia niezbędnych reform, chybaby chciała narazić się na wojnę; otóż lepiej i korzystniej jest dla Anglii działać wspólnie z kontynentalnemi mocarstwami. Następnie szlachetny lord oświadczył, że gotów jest podpisać się „prawie" pod wszystkiem, co mówił minister Hanotaux w parlamencie francuskim; a co do Rosyi, Anglia podziela jej zapatrywania na kwestyę wschodnią. Dla trójprzymierza Anglia zawsze miała sympatyę, a obecnie można się spodziewać, że mocarstwa trójprzymierza działać będą zgodnie z Anglią.

„Wszystko to — mówi dalej *Now. Wrem.* — jest dosyć jasne i kategoryczne. Anglia zgodziła się na francusko rosyjski program akcyi na Wschodzie, wyłuszczony tak dosadnie przez ministra Hanotaux. Okazuje się więc, że p. Hanotaux miał prawo przemawiać do ambasadora tureckiego imieniem Europy. Gabinet *saint-james'ski* musi się wyrzec nadziei rozstrojenia koncertu europejskiego i Anglia powinna zapisać sobie do księgi bilansów politycznych nową klęskę na polu polityki międzynarodowej.

„Mrgr. Salisbury nie zadał sobie nawet trudu symulowania tej klęski. Przyznał otwarcie, że miał do przebycia trudne i niespokojne chwile, a z mowy jego wynika, że jeżeli się „uspokoił", to tylko za cenę poddania się programowi francusko rosyjskiemu".

Następnie *Nowoje Wremia* zwraca uwagę na ustęp mowy Salisbury'ego, zawierający aluzyę do Egiptu. Premier angielski, nie wymieniając Egiptu, powiedział jednakże, że Anglia dla pogodzenia się z obcemi mocarstwami nie ustąpi ani piędzi ziemi z zajmowanych przez nią terytoryów.

„Oświadczenie to — pisze *Nowoje Wremia* — nie trwoży nas bynajmniej. Nie przyszła jeszcze kolej na kwestyę egipską, chociaż wkrótce zapewne przyjdzie. Tymczasem dyplomacya francusko rosyjska i tak osiągnęła ważny rezultat, zmusiła bowiem Anglię do przyłączenia się do wspólnej akcyi mocarstw. Trzeba tylko pamiętać, że Anglia prawie nigdy nie zapomina o swoich porażkach. Muszą więc mocarstwa pilnie czuwać nad kwestyą wschodnią, i korzystając z sytuacyi ze zdwojoną i niesłabnącą energią rozwinąć wspólną akcyę wobec sułtana tureckiego".

Inne dzienniki rosyjskie również zaznaczają zwycięstwo dyplomacyi francuskiej i rosyjskiej nad dyplomacyą angielską.

Z Rady państwa.

Izba poselska ukończyła wczoraj drugie czytanie noweli przemysłowej. W dalszym ciągu rozpraw nad §. 114, 115, 115 a) i b) (cele stowarzyszeń) p. Russ oświadczył się przeciw wymienieniu oznaczania cen najniższych pomiędzy celami stowarzyszeń. Nie można równocześnie oświadczać się przeciw kartelom i popierać takie postanowienie. Mowca żąda, aby władzom przemysłowym składały stowarzyszenia co roku sprawozdania o przebiegu walnego zgromadzenia i o wyborach wydziału, i wnosi odpowiednią poprawkę do §. 115 b). Oświadcza on się dalej przeciw obowiązkowi tworzenia związków, a żąda, aby tam, gdzie związki dobrowolne powstaną, tworzyły one przemysłowe rady przyboczne powiatowych władz przemysłowych. — W tym duchu czyni też mowca wniosek.

Minister handlu Glanz oświadcza się również przeciw przymusowi tworzenia związków, a zgadza się, aby związki dobrowolne były radami przybocznemi władz przemysłowych. Kwestyę niedozwolonego współzawodnictwa należy, zdaniem ministra, pozostawić osobnej ustawie.

Minister broni postanowienia, że uchwały stowarzyszeń, zmierzające do tworzenia zakładów gospodarczych, lub humanitarnych, potrzebują zatwierdzenia władz przemysłowych. Postanowienie, że terminatorowie mają należeć do kas dla chorych, byłoby przedwczesnem, ponieważ zamierzono reorganizacyę kas dla chorych i ma się w tym celu odbyć ankieta. W końcu minister zaleca postanowienia, które do uchwalenia tworzenia zakładów gospodarczych i humanitarnych wymagają liczniejszego udziału w walnem zgromadzeniu i znaczniejszej większości głosów.

P. Dobernig domaga się, aby tworzenie zakładów gospodarczych i humanitarnych ułatwiano stowarzyszeniom przez udzielanie taniego kredytu, n. p. ze strony pocztowych kas oszczędności, bezprocentowych pożyczek i subwencyj ze strony rządu. W końcu mowca wnosi rezolucyę, aby zarząd wojskowy porozumiał się ze stowarzyszeniami co do dostaw dla armii.

Po zamknięciu dyskusyi p. Ebenhoch, jako generalny mowca *(contra)*, popiera żądanie, aby stowarzyszeniom nadać wpływ na czeladników, pracujących we własnem mieszkaniu *(Sitzgesellen)*, i przemawia za przymusem tworzenia związków. Mowca występuje przeciw przepisom, wymagającym większego udziału i znaczniejszej większości przy uchwałach o zakładach gospodarczych i humanitarnych.

P. Menger, jako generalny mowca *(pro)*, walczy przeciw zapatrywaniu, aby stan rękodzielniczy znajdował się w rozkładzie. Pojedyncze rzemiosła znajdują się jednak w bardzo złem położeniu. Do podniesienia rzemiosł najlepiej doprowadzi wykształcenie ogólne i fachowe. Rzemiosłom potrzeba również kupieckich zdolności. Mowca popiera w końcu myśl utworzenia przybocznych rad przemysłowych.

Sprawozdawca Exner twierdzi, że uchylenie nieuczciwej konkurencyi jest zadaniem stowarzyszeń, ale nie nadaje się na przedmiot ustawy. Mowca sprzeciwia się przymusowi tworzenia związków i oświadcza się za nadaniem dobrowolnym związkom znaczenia rad przybocznych.

W głosowaniu Izba uchwala §§. 114, 115, 115a i 115b, przyjmując wnioski pp. Russa, Marcheta i Doberniga.

Następnie §§. 118, 119b i 120, oraz artykuł I i III uchwalono bez dyskusyi, a art. II po przemówieniu p. Russa.

W ten sposób załatwiono całą nowelę przemysłową i przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Reprezentant rządu szef sekcyi Koerber oświadczył, iż wnioski komisyi nie uwzględniają rozmaitych szczegółów, rząd zaś pragnie, aby ustawa państwowa zawierała jasne rozwiązanie wszystkich szczegółów. Mowca żąda, aby projekt zwrócono do komisyi.

Na tem rozprawy przerwano.

P. Vaszaty czyni wniosek nagły w sprawie nałożenia na majątki ordynackie należytości ekwiwalentowej. Izba 53 głosami przeciw 52 głosom nagłość wniosku odrzuciła.

Pp. Pattai, Lueger i tow. przedkładają nagły wniosek, wzywający rząd, aby spowodował natychmiastowe wypowiedzenie traktatu cłowego i handlowego z Węgrami. Wniosek wejdzie pod obrady na następnem posiedzeniu.

P. Dzieduszycki interpeluje przewodniczącego komisyi budżetowej, co się dzieje z projektem ustawy o uregulowaniu płac katolickich duszpasterzy.

P. Kathrein odpowiada, iż zwłokę w przedłożeniu projektu uzasadniają pewne trudności, jakie powstały przy nowych obrachunkach. Pomyślnego rozwiązania sprawy można oczekiwać w najbliższym czasie.

P. Pernerstorfer interpeluje prezydenta ministrów w sprawie rzekomych oświadczeń, złożonych wobec komitetu przemysłowców.

P. Szamanek interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie zakazywania wieców urzędniczych.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Niemczenie przez szkołę i duchowieństwo.

Pomimo pocieszających objawów ruchu narodowego na Śląsku pruskim, nie należy się łudzić co do istotnego stanu rzeczy w tym polskim kraju. Sztandar narodowy, podniesiony tam spracowaną, ciężką ręką polskiego ludu, przełamał szyki wrogów w kilku potyczkach, i dzisiaj powiewa z paru, dotąd za niezdobyte uważanych twierdz niemieckich. Ale nie łudźmy się, — walka jeszcze się nie rozegrała a słabszej, na wszelki sposób, stronie, ludowi polskiemu, zawsze poważne grozi tam niebezpieczeństwo. Bardzo znamienne pod tym względem „rozmyślania o dzisiejszych stosunkach naszych na Górnym Śląsku zamieszcza od kilku dni *Dziennik Pozn.* Publicystyka polska powinna baczną zwrócić uwagę na smutne, przez śląskiego korespondenta w *Dzien. Poznańskim* przytoczone objawy niemczenia Śląska przez szkoły i duchowieństwo. Na razie przytaczany z tych korespondencyj szczegóły następujące:

„Dziś — pisze korespondent śląski — szkoły elementarne nie starają się należycie o szerzenie wśród ludności naszej prawdziwej oświaty, lecz w pierwszym rzędzie pracują nad wynarodowieniem nas. Okazało się to świeżo nader wymownie, na odbytem w Hucie Laury d. 5 września r. b. zebraniu naszych tegorocznych nauczycieli ludowych. Kazali oni wyjść za drzwi z sali zebrania zaproszonemu miejscowemu księdzu proboszczowi, skoro tylko w paru słowach zaznaczył tę prawdę, że nasz język ojczysty na Śląsku jest polskim, a nie innym. W myśl zaś przemówień nauczyciela Grossera z Brzezinki i inspektora szkolnego Nitschkego z Królewskiej Huty uchwalono wnioski, które są zupełnem przeciwieństwem prawidłowego sposobu nauczania, a jedynie zniemczenie naszej ludności za cel mają. Otóż cel taki w szkołach jest obecnie jasno i otwarcie wytknięty. Nauczyciele, którzy to nasz polski chleb jedzą, a na płacę ich idzie grosz, przez nas obficie w podatkach rządowi dawany, prześladują polskość dzieci naszych i poza szkołą. Zdarza się oto, że jeśli do handlu, nawet takiego, w którym zwykli odbiorcy po polsku wszystkiego żądają, przyjdzie dziecko polskie, do szkoły uczęszczające, i zażąda towaru po polsku, to usłyszawszy to dzisiejszy nauczyciel elementarny tak złaje dziecko, że z płaczem do domu wraca. A przecież odezwanie się dziecka w jego mowie ojczystej było rzeczą zupełnie naturalną i właściwą. Jeśli znowu starsze dziecko w rodzeństwie, po ukończeniu już szkoły elementarnej, pozdrawia ludzi, jak Bóg przykazał, w swoim własnym języku a nie w obcym, narzuconym mu w szkole, to nauczyciel mści się za to na młodszem dziecku, do szkoły uczęszczającem; zarzuca on temu dziecku, iż także chce być takie jak starsze i prześladuje je."

W czasie t. zw. „walki kulturnej" staliśmy tu całą duszą w obronie naszego duchowieństwa. Rząd widząc, jak potężna siła ludu przy tem duchowieństwie stanęła — cofnął się z podjętą przeciw niemu walką. Dziś rząd — za pośrednictwem duchownej na Śląsku zwierzchności naszych księży — wywiera na nich nacisk, aby lud nasz niemczyli. Niestety — nie jest to bez skutku, ku wielkiej naszej boleści i rozgoryczeniu.

To samo duchowieństwo, które lud nasz niedawno, z całą stanowczością i z poświęceniem się, broniło przed prześladowaniem rządu, na życzenie tegoż rządu, dziś w większej części przeciw ludowi naszemu się zwróciło.

Oto — jak wiadomo powszechnie — wydawana jest przez nie, dla działania wręcz przeciw interesom naszego tu ludu i podkopania pism religijno-narodowych, tak nazwana *Gazeta Katolicka* w Królewskiej Hucie. Przy wydawaniu tej gazety jest zaprawdę popełniany ciężki grzech nadużywania imienia katolickiego. Zadaniem jej bowiem nie jest wcale służenie prawdzie i sprawiedliwości, które są podstawą i zasadą katolicyzmu. Gazeta ta nie stara się bynajmniej utrzymywać lud nasz przy jego polskiej narodowości i bronić jej od zagłady, a tem samem utrzymać go napewno i przy wierze katolickiej, w myśl bardzo trafnych słów ś. p. księdza kanonika Ficka, że „dopóki na Górnym Śląsku wiary katolickiej, dopóty narodowości polskiej". Przeciwnie, zdradliwa ta gazeta chce łudzić nasz lud i prowadzić go cichaczem, aby się nie spostrzegł, do zniemczenia. Działa więc wbrew katolicyzmowi, albowiem używając katolickiego imienia, tak drogiego naszemu ludowi, pracuje na szkodę tegoż ludu i jego wiary, a tem samem na szkodę wogóle katolickiego Kościoła.

Że zapęd niemczenia nas, tak niegodny katolików katolickich, ma tu dziś — żal się Boże — wielu, bardzo wielu naszych katolickich duchownych, są tego dalsze najrozmaitsze dowody. Na stwierdzenie słów tych wypada przytoczyć choć kilka z poszczególnych takich dowodów — i tak np.:

Całe postępowanie księży przy parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie jest wymierzone na niemczenie naszej ludności. Proboszczem tam jest ks. Łukaszczyk, pod którego to kierunkiem wychodzi owa niekatolicko — *Katolicka Gazeta*. W polskiem w tej parafii „Towarzystwie św. Alojzego", zostającem pod wpływem miejscowych księży i przewodnictwem jednego z nich, zaprowadzono już oznaki członków z niemieckim napisem, na posiedzeniach zaś usuwa się, jak można — polskie czytanie, a wprowadza czytanie niemieckie. W położonej przy Królewskiej Hucie osadzie Zgoda zniesiono ze strony duchowieństwa polskie „Towarzystwo św. Alojzego", a w miejsce jego założono w sąsiedniej niemieckie takie towarzystwo, rzec można, z polskiej młodzieży i w wielkiej części z byłych członków wspomnianego zniesionego towarzystwa. Podobnie w pewnej wsi, prawie czysto polskiej, niedaleko Bytomia, ks. proboszcz tamtejszy założył niemieckie towarzystwo, złożone niemal z synów polskiego ludu — i w niem chce lud ten niemczyć. Na będące zaś w jego parafii i zostające pod jego przewodnictwem polskie „Towarzystwo św. Alojzego", w niemieckim duchu oddziaływać pragnie. Taki oto ks. Adamski pracował zawzięcie nad niemczeniem ludu w Niemieckich Piekarach, wsi prawie czysto polskiej, gdzie to na wybudowanie Kalwaryi lud nasz złożył kilka set tysięcy marek. Ks. Adamski był tam, dłuższy czas, do niedawna wikarym, póki nie dostał probostwa. Prześladował on tam — jak mógł — polskość w ogólności; przewodnicząc zaś Towarzystwu św. Józefa, starał się w niem lud nasz niemczyć, nie dopuszczając n. p. do zaopatrzenia biblioteki towarzystwa w polskie książki.

Wymienieni księża i podobni im występują nawet na kazalnicy, przeciw naszym polskim stowarzyszeniom i takiemu n. p. prawdziwie katolickiemu, bytomskiemu *Katolikowi* i innym narodowo religijnym pismom, a narzucają ludowi stowarzyszenia niemieckie i swoją niekatolicką, bo tylko nadużywającą imienia katolickiego gazetę. Usuwają oni też, jak mogą dzieci polskie od przygotowania ich po polsku do pierwszej komunii św. a przygotowują je po niemiecku, mówiąc, że to wszystko jedno. Powodują dalej, aby dzieci polskie, zamiast w mowie ojczystej, po niemiecku śpiewały w kościele, żeby polski w nim śpiew z czasem zatracić było można, skoro ludzie starsi do grobów się usuną. Wreszcie księża na Górnym Śląsku poniewierają nasz język, który prawie w ogólności jest ich mową macierzystą, gdy między sobą i z osobami domowemi w swoich mieszkaniach mówią prawie wyłącznie po niemiecku.

Otóż najboleśniejszem tu dla nas jest to niemczenie, które ze strony naszych duchownych tak na nas napiera. Ma to przedewszystkiem nadzwyczaj zły skutek ogólno moralny, ponieważ wytwarza rozbrat między masą naszego polskiego ludu a chcącymi go zniemczyć księżmi. Stają mu się oni przez to tak wstrętni, że częstokroć nawet ze sprawami i ofiarami religijnemi od nich się usuwa, a szuka takich duchownych, którzy stosowniej postępują. I wobec tego nic powiedzieć nie można, jak tylko to, że „zły posiew zły plon wydaje." Szerzącemu się zatem — niestety — wśród naszego tu ludu coraz większemu zobojętnieniu dla duchowieństwa ono samo winno.

Tyle przytaczamy na razie z korespondencyj. Ani redakcyi *Dziennika Pozn.*, ani jego korespondentów o indyferentyzm religijny nikt podejrzywać nie zechce. To, co pisze, jest najwidoczniej dyktowane poczuciem szczerze narodowem i bólem, że do takich przyszło na Śląsku stosunków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 listopada.

Wielkiej wrzawy narobił artykuł węgierskiego dziennika *Nemzet*, zawierający ostrą krytykę rządów hr. Badeniego i stosunków w Przedlitawii. Krytyka ta była niewątpliwie tendencyjną i opierała się wyłącznie na węgierskich poglądach na liberalizm i sprawę ugodową. Nie można jednak zaprzeczyć, że każde pismo tak krajowe, jak zagraniczne ma prawo krytykować stosunki istniejące w pewnem państwie i jego rząd. W artykule *Nemzetu* dopatrzono się po stronie austryackiej niewłaściwego mięszania się do spraw Przedlitawii, a na podstawie przypuszczenia, że artykuł jest inspirowanym, czyniono zań odpowiedzialnym prezydenta węgierskiej Rady ministrów. Rozpoczęła się zatem polemika, której ostatnim strzałem z tej strony był artykuł *Fremdenblatt'u*, streszczony we wczorajszych telegramach. Obecnie p. Aleksander Hegedüs przyznaje się do autorstwa artykułu, który wywołał całą tę wrzawę, i zaprzecza, aby był echem czyichkolwiek zapatrywań. Z drugiej strony starają się ze strony rządowej uchylić wszelkie podejrzenia, aby rząd miał jakikolwiek udział w tym artykule. Poważnych następstw cała ta polemika mieć nie będzie.

Po dokonaniu kilku wyborów ściślejszych węgierskie stronnictwo liberalne posiada 287 mandatów, a więc o 69 więcej, niż w poprzedniej kadencyi, a o 160 więcej, niż wszystkie inne stronnictwa opozycyjne, z których najliczniejszą jest frakcya Kossutha, licząca 49, a następnie stronnictwo narodowe, liczące 37 głosów. Stronnictwo ludowe ma 20, a frakcya Ugrona 7 mandatów. Dzikich wybrano 10. Dwa mandaty jeszcze nie obsadzone, a oprócz tego ma się odbyć jeden wybór ściślejszy i jeden nowy wybór.

Z Paryża.

O ile wnosić można z wrażenia, jakie wywołał w prasie francuskiej wynik obrad i głosowania nad interpelacyą Mirmana w sprawie kongresów katolickich, zwycięstwo ministerstwa Méline'a, stwierdzone tak znaczną większością głosów, było zarówno dla żywiołów rządowych, jak i dla opozycyi prawdziwą niespodzianką. Obawiano się, że gabinet może upaść, tymczasem gabinet pokonał opozycyę większością 100 głosów, i to w kwestyi dla obecnego rządu tak drażliwej.

Dzienniki rządowe obliczają, że w liczbie głosujących za ministerstwem było 226 republikanów i że taka sama liczba republikanów oświadczyła się przeciwko rządowi, tak, iż partya republikańska podzieliła się na dwa równe obozy. Rochefort jednakże wykazuje, że i tym razem większość republikanów oświadczyła się przeciwko gabinetowi, i ministerstwo zawdzięcza zwycięstwo jedynie tylko poparciu prawicy. Rochefort szydzi, że katolickie ministerstwo zwyciężyło w klerykalnej Izbie. Inne dzienniki radykalne, które przepowiadały gabinetowi Méline'a rychły upadek, zdradzają wielkie przygnębienie i jedyną nadzieję pokładają w zapowiedzianej rozprawie nad wnioskiem, dotyczącym reformy wyborów do senatu. Rząd jest przeciwny temu wnioskowi; nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie większość Izby.

Położenie na wschodzie.

Wszystkie zapędy Turcyi, aby przeprowadzić raz przyznane reformy, rozbijają się o brak pieniędzy, który jest tak wielki, że urzędnicy już od dłuższego czasu nie pobierają pensyj, a chcąc wyżywić siebie i rodzinę, muszą się chwytać wszelkich, dozwolonych i niedozwolonych środków, aby nie umrzeć z głodu. Więcej podatków wycisnąć z ludności, która i tak już jęczy pod brzemieniem nałożonych na nią ciężarów, jest rzeczą niemożliwą. Ze zbiorów polnych ma ona 10 procent płacić państwu, a w rzeczywistości podatek ten jest większy, albowiem państwo pobiera oprócz tego po $1^1/_4$ procent dla banku rolniczego i na cele publicznej oświaty. Nadto płaci każdy dorosły mężczyzna rocznie 14 piastrów na budowę dróg, która mimo tego nie postępuje dalej. Podatek od gruntu i budynków jest także wysoki; od domów, wartości do 20.000 piastrów, płaci się, jeżeli sam właściciel je zamieszkuje, pół, a w innym razie 1 procent. Wogóle ułożyły się stosunki tak, że chłop prawie połowę dochodów musi oddać państwu, podczas gdy kupcy i t. d. płacą tylko stosunkowo niewielki podatek dochodowy. Obecnie ściąga Porta z bezwzględną surowością zaległe podatki, a nieszczęśliwy rolnik musi sprzedać ostatnią sztukę bydła, aby zaspokoić nienasycony skarb państwowy. Jedynym ratunkiem dla Turcyi byłoby, gdyby mocarstwa przyszły jej materyalnie w pomoc, udzielając jej nietylko pożyczki, lecz przeprowadzając także reorganizacyę administracyi finansowej. Poruszono w ostatnim czasie niejednokrotnie tę kwestyę, lecz dotąd nie zapadła jeszcze żadna pod tym względem decyzya, albowiem żadne mocarstwo w obecnych warunkach politycznych państwa Ottomańskiego nie chciałoby narażać kapitałów na niebezpieczeństwo.

Mocarstwa zwlekają z podobną akcyą tem więcej, że ostatnie wiadomości z Krety budzą nowe obawy. Według sprawozdań generalnego konsula greckiego w Kanei położenie na tej wyspie tak się zaostrzyło, że spodziewają się nowych rozruchów już w przyszłych tygodniach. Między członkami powstańczego zgromadzenia generalnego osiągnęła partya czynna przeważną większość. Generał-gubernator Berovicz pasza ponosi, według zdania konsula, mniejszą winę, niż jego doradcy, rekrutujący się z członków rządu pałacowego w Konstantynopolu, którzy przez bezustanne podszczuwanie ludności muzułmańskiej i ciągłe denucyatorskie sprawozdania, jakie przesyłają rządowi, ubezwładniają porządną czynność administracyjną. Berovicz użalał się niejednokrotnie na nich u konsula greckiego i błagał go, aby całym swym wpływem dążył do uspokojenia ludności chrześcijańskiej, która, zawiedziona w swych nadziejach, okazuje niezadowolenie na każdym kroku.

Nienawiść między chrześcijanami, a muzułmanami doszła do najwyższego stopnia, wskutek okrucieństw, jakich dopuszczono się obopólnie podczas ostatniego powstania. Kreteńczycy, żądni zemsty za ciągłe zniewagi i wodzenia ich za nos, zakupili wielką ilość broni, skutkiem czego spodziewać się należy, że przyszła wiosna przyniesie niejednę niespodziankę.

KRONIKA.

Kraków, 14 listopada.

Nabożeństwo. W kościele księży Pijarów w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godzinie 9 rano doroczne nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. zmarłych członków I Towarzystwa weteranów wojsk austryackich, na które zarząd Towarzystwa zaprasza członków, rodziny zmarłych, przyjaciół i pobożną publiczność.

Z Akademii umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie zwyczajne w poniedziałek dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczór. Porządek obrad: Ks. dr. Franciszek Gabryl: O kategoryach Arystotelesa. Dr. Adam Krzyżanowski: Zakładka na sprzężaj w Pabianicach. Nastąpi posiedzenie ściślejsze.

Wieczór Mickiewiczowski. Celem uświetnienia wieczoru Mickiewiczowskiego nawiązał chór akademicki rokowania z p. Cosimą Wagner, prosząc ją o nadesłanie i pozwolenie odegrania na wieczorze nieznanej uwertury Ryszarda Wagnera p. t. „Polonia", znajdującej się w archiwum Wahnfrieda w Beyreuth.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu generał Albori wczoraj wieczór powrócił z urlopu.

Trzeci bezpłatny wykład dra Zanietowskiego odbędzie się jutro o g. 3 po południu w gimnazyum św. Anny. Trzecia pogadanka odbędzie się dnia 26 b. m., tj. we czwartek o godz. 7 wieczorem. Treścią jutrzejszego odczytu będzie fizyologia czynności odżywczych ustroju, ciąg dalszy.

Loterya gospodarcza, jak już o tem dzienniki doniosły, odbędzie się 29 b. m. w Krakowie, a urządzona jest przez komitet miejscowy celem założenia z uzyskanych funduszów bezpłatnych wypożyczalń książek na kresach Galicyi — w Biały.

Potrzeby takiej instytucyi tam, gdzie fala germańska najsilniej brzegi nasze podrywa, dowodzić chyba zbytecznie; cel sam w sobie postępowy i humanitarny. Rozszerzenie horyzontu u mas, zacieśnionego pracą fachową i brakiem środków pieniężnych, nabiera tutaj podwójnego, bo i narodowego znaczenia. Niedość dać szkołę polską, aby już sparaliżować germańskie zabiegi; poza szkołą rozpoczyna się życie z tysiącem wpływów codziennych, które pracę tej szkoły doprowadzić mogą do zera, jeżeli ona nie znajdzie dalszego poparcia, jeżeli wynaradawiającej działalności niemieckiego żywiołu nie przeciwstawimy wpływów innych, również codziennych. Taką właśnie usługę oddać może bezpłatna wypożyczalnia, a gdy dobrze pójdzie, to i bezpłatna czytelnia polskich czasopism w Biały.

Licząc na to, że każdy, komu sprawy powyższe obojętne nie są, poprzeć zechce usiłowania nasze, których rezultat zawisł właśnie od wielkości poparcia ze strony naszego społeczeństwa, upraszamy o nadsyłanie fantów na rzeczoną loteryę pod wskazanemi poniżej adresami i apelujemy w tym celu do znanych z ofiarności publicznej domów i instytucyj, do pp. artystów, kupców i przemysłowców i do każdego, komu sprawa oświaty narodowej leży prawdziwie na sercu.

Eufemia Bałucka (Floryańska 35). M. Drzewiecka (Biskupia 9). Fr. Redykowa (Sienna 5). Prof. Trzebicka (Podwale). M. Barabaszówna (Rakowiecka 8). M. Godlewska (Smoleńsk 22). Prof. M. Poniklowa (Bracka 5). M. Siedlecka (Szpitalna 7).

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłało Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" ze Starego Sącza 2 złr. 65 ct. jako 5% dochodu z przedstawienia amatorskiego, w dniu 8 b. m. odbytego.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" uprasza o przesłanie adresowych arkuszy p. t. „Hołd Asnykowi" na ręce M. Siedleckiej, ul. Szpitalna 7.

Z Tow. muzycznego. W wieczorze muzycznym, poświęconym utworom Edwarda Griega, przyjęli współudział p. Klara Czop-Umlauf, p. kap. F. Heyda, p. Tadeusz Rząca, chór mięszany Tow. muzycznego, orkiestra amatorska, tudzież orkiestra 56 p. p. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Koncert Tyberga. W poniedziałek odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert pani Wandy Tyberg Paltinger i kwartetu smyczkowego Tyberga. Dnia 12 bm. odbył się koncert tego kwartetu w Wiedniu przy pełnej sali. Pani Tyberg znana jest z występów we Lwowie i w Wiedniu jako b. uczennica Marka, a następnie Liszta. Skrzypek Tyberg ma dyplom profesorski z Paryża i posiada własną szkołę muzyczną w Wiedniu.

Z teatru. Jutro w niedzielę daną będzie wieczorem wiedeńska farsa „Gustaw Kapka". Oprócz tego odbędzie się o godz. 3 po południu przedstawienie dla młodzieży po cenach zniżonych, które wypełni „Zemsta" Fredry, oraz doświadczenia z „kinematografem". Szereg budzących wszędzie podziw „żywych fotografij" zakończy także i wieczorne przedstawienie.

W Czytelni kobiet (przy ul. Poselskiej l. 8) odbędzie się wieczorek mickiewiczowski w środę dnia 18 b. m.

Nowy rodzaj wyzysku, najwstrętniejszy, bo obliczony na ciemnotę ludzką, przedsięwziął jeden z żydowskich właścicieli drukarń w Krakowie. Mamy obowiązek ten wyzysk napiętnować i ostrzedz łatwowiernych i niedoświadczonych. Rozpoczął ten pan wydawnictwo p. t. „Nowa fortuna", a inseratami w dziennikach lwowskich zaleca dwa „cenne" dziełka: „Księga magiczna o 7 pieczęciach" i „Sennik egipsko-chaldejski, rzekomo niezawodny, „z jak najskuteczniej-

szem podaniem liczb do stawiania na loteryi". Mieliśmy w rękach obie te książeczki i byliśmy zdumieni pomysłowością wyzyskiwacza. Oglądaliśmy ryciny, tłómaczenia snów, systemy i teorye rzekomo matematyczne gry w loteryę liczbową. Stek nonsensów, idyotyzmów na nędznej bibule, jak najgorszym drukiem wytłoczony, oto cała zawartość wydawnictw „Nowej fortuny", do tego niesłychanie drogiej, bo kosztującej 1 złr. 10 ct. Byłoby to śmieszne, gdyby nie było smutne, a najsmutniejszy jest fakt, przez nas skonstatowany, że liczna publiczność ze wszystkich stron kraju ciężko zapracowanym groszem popiera podobne publikacye, żądając odwrotnie przysłania „Księgi o 7 pieczęciach" i „Sennika egipsko-chaldejskiego". Sądzimy, że w pierwszej mierze kompetentne władze państwowe, które z taką skrupulatnością odczytują każde pismo, każdą broszurę, bacząc pilnie, by coś „wrogiego ustrojowi państwowemu lub moralności" nie dostało się do rąk czytającego ogółu, powinny położyć swe *veto* przeciw wydawaniu takich dziełek, obliczonych wyłącznie na wyzyskiwanie. Każdy zresztą światły człowiek ma obowiązek przeciwdziałać niecnym operacyom różnych indywiduów na cudzą kieszeń. Zwracamy w końcu uwagę pewnej krakowskiej księgarni *(nomina sunt odiosa)*, że przyjmowanie w komis czegoś podobnego niegodnem jest polskiego księgarza.

Nadzwyczajna energia magistratu m. Krakowa. *Czas* otrzymał wiadomość, którą do nieprawdopodobieństw zaliczają mieszkańcy Krakowa, iż magistrat nasz zabronił wprowadzania do miasta wody sodowej, wyrabianej przez jednę z żydowskich fabryk na Podgórzu, ponieważ okazało się po zbadaniu, iż woda ta zawiera szkodliwe dla zdrowia składniki. Rzecz zdumiewająca, iż stało się to obecnie, gdy nastały mrozy i konsumcya wody sodowej bardzo się zmniejszyła. Wśród letnich miesięcy od długich lat trują się Krakowianie wodą sodową z fabryk pokątnych, w ohydnie brudnych syfonach sprowadzaną, a nikt tego nigdy nie dostrzegł. Lepiej późno, niż nigdy, to prawda; lecz w tym rozpędzie magistrackiej energii możeby warto zwrócić uwagę i na inne artykuły spożywcze, przez uboższą ludność nabywane, jak n. p. cukierki i pierniki kolorowe dla dzieci. Są one w Krakowie osobliwością tego rodzaju, iż po ich spożyciu nietylko dziecko, lecz i starsi ludzie muszą chorować. Możeby świetny magistrat zechciał zbadać przymioty tych przysmaków, a przedewszystkiem odkryć ich fabryki, zawsze gdzieś na Kazimierzu lub w Podgórzu istniejące i dotąd — wolne od wszelkiej kontroli.

Z Podgórza piszą do nas: Przedstawienie amatorskie urządza jutro w niedzielę 15 bm. „Sokół" w Podgórzu, wystawiając trzy sztuki: „Bilecik miłosny" Bałuckiego, „Lorenzo i Jessyka" Kwiecińskiego i „Chłopi arystokraci" Anczyca. Kółko dramatyczne, istniejące w gronie podgórskiego „Sokoła", dało już nieraz dowody niezwykłej rutyny artystycznej, to więc, jakoteż i dobór sztuk zachęcą zapewne publiczność do licznego udziału, niemniej i cel przedstawienia, przysporzenie funduszu na pokrycie kosztów budowy gniazda sokolego. Podąży też do Podgórza znaczna liczba osób z Krakowa, aby zadokumentować życzliwość sąsiedzką.

P. Włodzimierz Malawski z Krakowa, który w ostatnich czasach swoim śpiewem zdobywa sobie coraz większy rozgłos, śpiewać będzie we wtorek 17 b. m. w Jaworowie na dochód budowy domu „Sokoła" tamtejszego.

Obchód ćwierćwiekowej rocznicy istnienia seminaryów nauczycielskich. Ze Lwowa komunikują nam programy uroczystego obchodu 25-lecia seminaryów nauczycielskich, oraz połączonego z tymże I go zjazdu nauczycieli seminaryalnych, które się odbędą w dniach 19, 20 i 21 listopada b. r.

W przeddzień uroczystości 19 b. m., we czwartek: O godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie i powitanie przybyłych gości w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica.

W piątek 20 b. m.: O godz. 9 rano w katedrze ormiańskiej uroczyste nabożeństwo. O godz. 12 w południe publiczny obchód jubileuszowy i pierwsze posiedzenie zjazdu w wielkiej sali ratuszowej: a) Powitanie przez prezydenta miasta dra G. Małachowskiego. b) Powitanie w imieniu komitetu i miejscowych seminaryów. c) Ukonstytuowanie się zjazdu i zagajenie przez pierwszego honorowego prezesa, ks. kan. Teofila Łękawskiego. d) Przemowy reprezentantów różnych instytucyj. e) Rzecz o powstaniu i zadaniach seminaryów nauczycielskich, oraz o ich działalności ćwierćwiekowej, wygłosi radca Bolesław Baranowski. Po południu o godz. 4 w salach seminaryum nauczycielskiego żeńskiego obrady sekcyjne nauczycieli i nauczycielek seminaryalnych.

W sobotę 21 b. m.: O godz. 8 rano w kościele PP. Benedyktynek łac. nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych nauczycieli i nauczycielek seminaryów nauczycielskich. O godz. 9 rano obrady sekcyjne. O godz. 4 po południu drugie jubileuszowe posiedzenie zjazdu w sali ratuszowej: a) Odczytanie uchwalonych na obradach sekcyjnych rezolucyj. b) Przemowy pożegnalne. c) Zamknięcie zjazdu przez drugiego honorowego prezesa, dyr. sem. Juliusza Turczyńskiego. Wspólna uczta. Uroczyste przedstawienie w teatrze z prologiem i obrazami z żywych osób.

Wstęp na publiczne posiedzenia za zaproszeniami. W obradach sekcyjnych biorą udział tylko członkowie gron seminaryalnych.

W sprawie zjazdu koleżeńskiego wszystkich byłych seminarzystek lwowskich, w tych samych dniach odbyć się mającego, piszą do nas:

W kołach byłych uczennic seminaryum lwowskiego panuje ruch, ożywienie i żywe zainteresowanie się sprawą ogólnego zjazdu.

Bo też niedaleką już chwila koleżeńskiego uścisku rąk życzliwych, odświeżenia wspomnień, wplecionych w bukiet doświadczeń, zebranych na niwie życia — kwiatów i cierni...

Z dalekich zakątków kraju, z dwudziestopięcio letniej przestrzeni czasu, jakoby po dwudziestu pięciu marmurowych stopniach zstępują ku sobie uczestniczki zjazdu.

Poważne kierowniczki szkół krajowych, zasłużone matki rodziny, całe zastępy pracownic na polu ludowej oświaty i wychowania publicznego, od najstarszych aż do młodziutkich dziewic, co pierwsze kroki zaczęły stawiać na nauczycielskiej drodze, — wszystkie zgromadzą się w uroczystej chwili, aby dodać serdecznego blasku wdzięczności szkole swojej i mistrzom swoim, święcącym ćwierćwiekową rocznicę otwarcia seminaryów w naszym kraju.

Komitet, zjazd urządzający, krząta się gorliwie około najmilszego ugoszczenia koleżanek. Stanie się więc zadość szlachetnej serc potrzebie pielęgnowania uczuć koleżeńskich i głęboko sięgającej potrzebie łączności szkoły z tymi, co duchowe życie w niej czerpali; a nawet i potrzebie przy tak dobrej sposobności wypowiedzenia poglądów swoich i zapatrywań na niejednę sprawę szkolną i życiową, poruszoną w zgłoszonych referatach.

Słychać także, że uczestniczki zjazdu chcą upamiętnić tak piękną chwilę podpisaniem petycyi do Rady szkolnej krajowej w bardzo interesującej dla naszego ogółu sprawie.

Ale nie chcąc uprzedzać wypadków, wolimy podać pogram uroczystości zjazdu:

Dzień 19 listopada: Przyjazd do Lwowa.

Dzień 20 listopada: a) Wspólne z gronami nauczycielskiemi nabożeństwo, odprawione o godz. 9 rano przez arcybiskupa Issakowicza w katedrze ormiańskiej; śpiewy na chórze w czasie mszy św. wykonane zostaną przez uczestniczki zjazdu. b) Wspólne zebranie powitalne dawnych uczennic z gronem nauczycielskiem żeńskiego semin. lwowskiego o godz. 10 rano w sali ratuszowej. c) Współudział w uroczystem publicznem posiedzeniu gron nauczycielskich w sali ratuszowej o godz. 12 w południe. d) Posiedzenie referatowe członków zjazdu koleżeńskiego byłych seminarzystek, przy współudziale wszystkich uczestniczek zjazdu, w sali ratuszowej o godz. 3 po południu (prywatne). e) Zebranie towarzyskie, urządzone przez zjazd koleżeński byłych seminarzystek, przy współudziale zaproszonych gron nauczycielskich i innych, w sali kasyna miejskiego o godz. 8 wieczorem.

Dzień 21 listopada: a) Nabożeństwo żałobne za zmarłych członków tak z grona nauczycielskiego, jak i z grona byłych seminarzystek, odprawione przez księży katechetów seminaryum w kościele PP. Benedyktynek łacińskich o godz. 8 rano. b) Posiedzenie referatowe jak dnia poprzedniego o godz. 10 rano. c) Wspólne z gronami nauczycielskiemi pożegnalne publiczne posiedzenie w sali ratuszowej o godz. 3 po południu. d) Uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, z wygłoszeniem prologu i obrazami z żywych osób.

Wszelkich bliższych informacyj tak obecnie, jak w dniach zjazdu, udziela komitet, urzędujący w seminaryum żeńskiem, ulica Skarbkowska l. 39. Osobnych zaproszeń i zawiadomień komitet nie wysyła, bo wszystkie byłe uczennice seminaryum lwowskiego mają prawo do uczestniczenia w zjeździe.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 października do 1 listopada 1896 r.:

W miesiącu październiku wpłynęło do kasy Towarzystwa 430 złr. 72 ct. Wydatki zaś wynosiły 1.880 złr. 9 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 102.399 złr. 94½ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 7.617 złr. 20 ct.

W Cieszynie dnia 8 listopada 1896.

Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Podpalacze. Przed kilku dniami doniesiono z Wiednia o pożarze, który się wszczął przed przedstawieniem w teatrze Karola w Wiedniu. Ogień w czas dostrzeżony, zniszczył dwie loże, ugaszono go jednak natychmiast. Zachodziło podejrzenie, iż ogień podłożono, zwłaszcza, że firanki w lożach były nasycone naftą. Śledztwo, prowadzone przez policyę wiedeńską, zwróciło uwagę na dwóch lampiarzy braci Seilerów, zajętych w tym teatrze. Mieszali się oni w zeznaniach, nie zdołali wykazać *alibi*, a nadto okazało się, że grozili dyrektorowi teatru Jaunerowi zemstą, mieli bowiem z nim jakiś zatarg. Policya oddała ich więc do więzienia śledczego. Aresztowano także inspektora budynku teatru Karola, gdyż i na niego pada podejrzenie o wspólnictwo w zbrodni podpalenia.

Konkurs na posag. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (200 złr.) z fundacyi Stefana hr. Zamoyskiego. Ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta w wieku od 16 do 24 lat, sieroty po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Stefanowi hr. Zamoyskiemu, prezesowi Towarzystwa.

Kandydatki winny wnieść podania do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 20 grudnia br. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne.

Cesarz Wilhelm jako myśliwy. Według statystyki, podanej przez zarząd lasów cesarskich, Wilhelm II zabił dotychczas 25.372 sztuk zwierzyny, ptactwa i t. d. W r. 1895 ogółem sztuk 512, w tem 56 kozłów, 401 zajęcy, 2 dziki i t. d. Poprzednich lat położył ogółem 24.860 sztuk, w liczbie tej: 3 niedźwiedzie, 1.524 dużych i 179 mniejszych dzików, 11.066 zajęcy, 7.387 bażantów, 413 sarn, 16 lisów, 56 dzikich kaczek, 638 królików, 709 kozłów, 944 danieli i t. d. Rzadko który myśliwy może się takiemi zdobyczami poszczycić.

Z Żytomierza donoszą: Budowa wodociągów miejskich w ostatnich kilku miesiącach została znacznie przyspieszona. Budowa 15-sążniowej wieży już ukończona, a tak samo budynek maszynowy i mieszkalny na stacyi pomp. Widok budynków wywiera wrażenie bardzo dodatnie, a co do dokładności wykonania przypominają one budynki wodociągowe warszawskie. W mieście ułożono już znaczną część rur, przyczem ukończono roboty najtrudniejsze, jak np. ułożenie rury magistralnej pod rzeką Kamionką, oraz w dolnej części miasta. Skutkiem chłodnych poranków, roboty są bardzo utrudnione. Uznano za konieczne urządzenie filtrów, zaś zaniechano wiercenia studni artezyjskiej. Obecnie zażądano od inżyniera, kierującego robotami, przedstawienia projektu osadników, w których możnaby oczyszczać wodę za pomocą elektrolizy. Budowa filtrów rozpoczęta będzie na wiosnę. W tych dniach teatr tutejszy otrzyma oświetlenie elektryczne, które zaprowadziło biuro techniczne inż. Drzewieckiego z Warszawy. Jest to wstęp do elektrycznego oświetlenia całego miasta. Żytomierz nie posiada wcale cech miasta większego. Większa część domów parterowych, ulice zabudowane nierówno, ale miasteczko jest dosyć schludne, dzięki licznym ogrodom prywatnym, posiada powietrze zdrowe, piękną okolicę. Ceny mieszkań są tu znacznie niższe, niż w innych miastach; produkta wszelkie również nie drogie, skutkiem czego mieszka tu wielu emerytów. Za to w mieście panuje spokój zupełny; życie towarzyskie słabo u nas rozwinięte, nawet rozrywek niewiele. Tylko od czasu do czasu koncert, urządzony przez artystów przyjezdnych, oraz teatr przerywają jednostajność i nudę naszego trybu życia.

Obecnie niepokoją nas tylko, pogłoski, że skutkiem zaprowadzenia komunikacyi kolejowej pójdą w górę i ceny mieszkań (obecnie za 3 do 4 pokojów płacimy 150 rubli rocznie) i produktów spożywczych. Ale może pogłoski te sprawdzą się niezbyt prędko.

Nowe dzieło Lombrosa. Turyńskie dzienniki donoszą, że profesor Lombroso pracuje nad nowem dziełem, które mieć będzie tytuł „Il santo" (święty) i roztrząsać naukowo życie tych świętych, którzy się odznaczali szczególnym mistycyzmem i ascetyzmem.

Dramat małżeński. Donoszą z Odesy: Lekarz wojskowy Sokołow zastrzelił oficera Timkowskiego, który uwiódł mu żonę. Sokołowa aresztowano.

Narodem cyklistów można słusznie nazwać Duńczyków, Dania posiada bowiem na 2 miliony mieszkańców 100.000 bicykli, z czego na Kopenhagę 40.000 wypada. Bicykl jest tam tak uznanym przyrządem, że w całej Kopenhadze tylko jedna jest ulica, po której cykliście jeździć nie wolno.

Przeciw bólowi głowy. Jako nowy środek przeciwko nerwowemu bólowi głowy poleca pewien lekarz w Berlinie i ogłasza w pismach fachowych barwnik anilinowy, metylenowy, błękituy, którego własność zabarwiania rozgałęzień nerwowych na preparatach kilka lat temu spowodowała profesora Ehrlicha do polecenia go jako środka kojącego boleści. Podobno barwnik wspomniany uśmierza boleści, których przy użyciu żadnego innego środka usunąć nie zdołano, nadto gwałtowny ból głowy nerwowy, migrenę usuwa nietylko na czas jakiś, ale na stałe. Jakaś kobieta, która z powodu ciągłego bólu głowy dostała czarnej melancholii i dokonała zamachu na życie, bo wszelkie użyte środki nie skutkowały, korzystając z nowego środka, zupełnie się wyleczyła, bo napady dawniejsze od lat czterech już się nie powtórzyły. Środek jednak skuteczny jest tylko na ból głowy nerwowy, a stosować go nie należy bez poprzedniej porady lekarskiej.

Nowy projekt wyprawy do bieguna północnego. Jakiemi już drogami nie starano się dostać do bieguna północnego! Jeżdżono tam na okręcie, przygotowywano podróż balonem, Nansen zamierza powtórzyć swoją wyprawę na saniach, obecnie zaś żeglarz francuski, Pesce, proponuje w *Revue scientifique* drogę podmorską. Referat nowego projektodawcy podróży do bieguna sprawia wrażenie romansu Verne'a, a jednak uczeni traktują go daleko poważniej, niż hałaśliwie reklamowany zamiar Strinberga i Andréego dotarcia do bieguna w balonie.

Statki podwodne — dowodzi Pesce — płyną już teraz pod wodą bardzo dobrze, kierują się bardzo dokładnie i to na znacznej nawet głębokości. Prawda, że żeglarz podwodny oryentować się wzrokiem nie może, jest to jednak przeszkoda podrzędna; jeżeli kierować się zechcemy w podróży do bieguna igłą magnesowa, nie zbłądzimy, gdyż, jak wiadomo, biegun magnetyczny leży bardzo blisko ziemskiego. Niebezpieczeństwu rozbicia się o skały i wyspy podwodne należy zapobiedz przez zużytkowanie podwodnych ostrzegaczy elektrycznych, które technika współczesna doprowadziła do wysokiego stopnia rozwoju.

Wiadomo ze spostrzeżeń Nansena, iż morza podbiegunowe nie są całkowicie pokryte lodem na całej powierzchni, ale przedstawiają wielkie przestrzenie wodne pomiędzy lodowcami, statek więc podwodny mógłby często wypływać na powierzchnię, w celu odnowienia zapasu powietrza. Dopóki morze będzie wolne od lodów, statek podwodny trzymać się będzie na powierzchni wody; dopiero za zbliżeniem się do lodowców dawałby nurka na głębokość dostateczną do przepłynięcia pod pokładem lodu. W razach nadzwyczajnych mógłby przebijać cieńsze powłoki lodowe ładunkami dynamitowemi, jak to czynią wojskowe torpedy podwodne. W przyszłości, po parokrotnych wyprawach i nabraniu doświadczenia w tego rodzaju wycieczkach, możnaby używać całej flotylli torpedowców podmorskich, które oczyszczały drogę i torowały przejście statkowi głównemu, w rodzaju „Frama", tak, jak na lądzie stałym usuwane są przeszkody rozmaite dla ntorowania drogi kolei. W miarę posuwania się i notowania obserwacyj, okręt, dążący do bieguna, wysyłałby przy pomyślnym wietrze baloniki pocztowe i „balony przewodniki". Pierwsze niosłyby wiadomości o wyprawie na ląd stały, drugie wskazywałyby drogę wyprawie, dążącej na pomoc. W ostatnim razie, gdyby wyprawa powrócić nie mogła, obserwacye jej i notatki nie zginą bezowocnie dla przyszłych wypraw, bo balony pocztowe doniosą do lądu to, co im powierzono na wodach podbiegunowych. Myślano przez czas pewien o gołębiach pocztowych, przekonano się jednak, że ptaki te nie zniosą klimatu morza lodowatego.

Nie należy zapominać, że gwałtowność fal rozkołysanych daje się odczuwać tylko na nieznacznej głębokości, woda zaś pod lodem ma temperaturę wyższą nad 0°, wyprawa tedy nie miałaby do zwalczania ani burz morskich, ani zbytecznego chłodu.

Statek podwodny, przeznaczony na wyprawę do bieguna północnego, powinien mieć na pokładzie wszelkie materyały i przyrządy, konieczne do napełniania balonów gazem. Załoga ma się składać nietylko z marynarzy fachowych, ale i z rzemieślników wszelkiego rodzaju, niezależnie od uczonych, którzy poprzestawaliby na notowaniu spostrzeżeń fizycznych, meteorologicznych lub astronomicznych. Od czasu do czasu żeglarze badaliby okolicę przy pomocy balonu na uwięzi.

Jak się rzekło, projekt Pesce'go wygląda na fantazyę Juliusza Verne'a, a jednak, jak twierdzi *Revue scientifique*, uczeni francuscy widzą w nim znacznie więcej cech realnych, niż w fantastycznym projekcie Andréego. Widzimy nadto, iż w projekcie Pesce'go okręt podwodny wspomagany jest wciąż przez balony, którym każe oddawać sobie rozliczne usługi.

Punkt ostatni jest najsłabszy w projekcie. Uczeni ze słusznym sceptycyzmem traktują balon, jako środek lokomocyi lub nawet komunikacyi listowej. Wszelkie obliczenia Andréego miały charakter tajemniczy, wątpliwości było w nich więcej, niż cyfr. Ciągła zależność od wiatru, który przez całe lata zawodzić może, czyniłaby powodzenie każdej wyprawy wątpliwem. Jeden z najznakomitszych fizyków współczesnych, zapytywany, co myśli o połączeniu w wyprawie usiłowań statków podwodnych z balonami, odrzekł:

— Na statek podwodny, zgoda; na balon — nie, a to z tej przyczyny, iż wszelkie przypuszczenia aeronautów zbudowane są na tem, iż tam, na biegunie, dzieje się we wszystkiem tak, jak u nas. A jeżeli dzieje się inaczej?...

Uczony Szwed. Ze Sztokholmu donoszą: W gmachu szkoły wyższej znany tłómacz poezyj Adama Mickiewicza na język szwedzki, p. Alfred Jensen, miał odczyt p. t. „Twardowski, den Polska Faust saga". Młody uczony ten jest dziś jedynym Szwedem, który, znając prawie wszystkie języki słowiańskie, dużo pracy poświęca literaturze polskiej. A rozpocząwszy rzecz od największych naszych arcydzieł, już tem samem dla nas staje się sympatycznym, że z tej strony literaturę naszą wśród swych ziomków popularyzuje.

Liczba dzienników, wychodzących rocznie na kuli ziemskiej, ocenioną została przez jedno z angielskich biur statystycznych na sumę 12 miliardów egzemplarzy. Aby nabrać przybliżonego pojęcia o tej sumie, wystarczy wspomnieć, że temi gazetami możnaby nakryć przestrzeń 30.000 kilom. kwadr., i że ciężar papieru wynosi 781.243 tonn. Cały nakład, odbijany na jednej maszynie, licząc jeden egzemplarz na sekundę, byłby gotów po 333 latach. Wszystkie egzemplarze położone na sobie, jeden na drugim, utworzyłyby kolumnę wysokości 80.000 metrów, a przeczytanie wszystkich dzienników licząc tylko po 5 minut, wymagałoby 100 tysięcy lat.

Dziwactwo nowożeńców. Pewien bogaty kupiec peruwiański postanowił spędzić miodowy miesiąc pod namiotem w Andach, na 2.000 stóp po nad powierzchnią morza. Młodzi małżonkowie przebywają tam już od paru tygodni, jak Robinson, żyjąc z owocu łowów i odziewając się w skóry zabitych zwierząt. Dopiero po trzech miesiącach wrócą do powszedniego życia.

Fraszka.

„Rachuj na nas" — tak mówili
Ygrekowi w każdej chwili.
I dziś już się nie wygrzebie,
Gdyż rachował... nie na siebie!

Ze stowarzyszeń.

— **Na walnem zgromadzeniu Kółka matematyczno-fizycznego** uczniów uniwersytetu Jagiell. wybrano prezesem Tadeusza Łopuszańskiego, wiceprezesem Bronisława Vopalkę, sekretarzem Emila Tenczyna. Nadto do wydziału weszli: Bielak Antoni i Wyrwiński Maryan. Kółko, istniejące trzeci rok, liczy członków 20.

— **Ze Stowarzyszenia kandydatów budowniczych.** Dnia 1 b. m. odbyło się w lokalu Towarzystwa technicznego w Krakowie walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów budowniczych, na którem wybrano prezesem p.: Panczakiewicza Ludwika, wiceprezesem Dzielskiego Stanisława; wydziałowymi: Lewickiego Filemona, Oszackiego Stanisława, Tatarczucha Bolesława; zastępcami wydziałowych: Mielniczuka Teodora, Skórę Jana, Żychiewicza Władysława.

Odznaczenie. Cesarz nadał Henrykowi Gassnerowi, inspektorowi kolei państwowych we Lwowie, tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taksy.

Podziękowanie. W Pani C. Kirkorowa ofiarowała dla biblioteki szkolnej gimnazyum żeńskiego w Krakowie 55 tomów bardzo cennych dzieł polskich. Za ten hojny dar składa zarząd szkoły szlachetnej dawczyni serdeczne podziękowanie, a zarazem zanosi prośbę do Szanownej publiczności, aby idąc za tym pięknym przykładem raczyła wspierać tę nową szkołę, czy to książkami i innemi przyborami szkolnemi, czy to przystąpieniem do Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej, którego statut można otrzymać w kancelaryi szkoły. — *Zarząd gimnazyum żeńskiego w Krakowie.*

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 15 listopada: „Zemsta", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, syna. Ceny popularne. Początek o godz. 3 po południu.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach a 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·8 mm	748·5 mm	747·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,0	—6°,0	+1°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	95 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	2	0

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert „Lutni".** Wczoraj odbył się w sali hotelu Saskiego koncert „Lutni" krakowskiej, poświęcony utworom Moniuszki. Kierownictwo spoczywało w rękach p. Adolfa Steibelta. Myśl urządzenia koncertu Moniuszkowskiego była szczęśliwa i dobra i dlatego ściągnęła tłumy słuchaczów. — Wieczór przepędzony na słuchaniu zawsze świeżej muzyki Moniuszki pozostawił jak najlepsze wrażenie. W kompozycyach Moniuszki jest tyle bogatych zasobów, że nietylko na jeden wieczór, ale na cały ich szereg wystarczyć mogą bez znużenia uwagi. Jest w Moniuszce przedewszystkiem dziwna łatwość tworzenia, którą odczuwamy z przyjemnością w każdym utworze. Myśl snuje się naturalnie nie wy[illegible] muszenie z logiką prawdziwą. Następnie jest w nim wielkie mistrzowstwo w prowadzeniu chóru [illegible] interesujące szczegóły instrumentacyi, przeważni[illegible] jednak sk[illegible]mnej. Dalej jest melodyjność, jedna[illegible] charakterystycznych właściwości. Nakoniec wer[illegible] i humor, przeplatane serdeczną nutą. Wczorajs[illegible] koncert dał nam kilka urywków twórczości Mo[illegible]szki, kilka ustępów nieznanych w Krakowie, to [illegible] tak dyrekcya, jak wykonawcy zasłużyli sobie [illegible] uznanie słuchaczy, wyrażane hucznemi oklaska[illegible]

Chóry mięszane i męskie wykonały przeważ[illegible] część programu. Chór mięszany niełatwe miał zadanie do spełnienia, wykonując „Hymn żałobny" i chór z opery „Verbum Nobile". Tym razem palmę pierwszeństwa zdobył chór męski. Chóry męskie *à capella* nie pozostawiały prawie nic do ży[illegible]czenia. Z uznaniem wspomnieć należy o śpiew[illegible] Maryi Wędrychowskiej, nauczycielki śpiewu [illegible]wego, a byłej uczennicy prof. Horbowskieg[illegible] Warszawie. Głos jej nie silny, lecz wykonanie by[illegible] i piękne i dobre. P. B., barytonista, był niec[illegible] niedysponowany i nie mógł należycie rozwinąć swego organu. Znany skrzypek solista p. Hock odegrał bardzo ładnie fantazyę z „Halki". Na tem wyczerpaliśmy program części Moniuszkowskiej.

W koncercie wczorajszym wziął udział [illegible] p[illegible] Maryan Dąbrowski, pianista z Wiednia, uczeń prof. Leszetyckiego. Młody pianista posiada wielką rozmaitość czysto technicznych środków. Z wykonanych wczoraj utworów fortepianowych najwięcej się nam podobało oddanie walca Leszetyckiego [illegible] aryi Sgambatiego; Scherzo Chopina słabiej wypadło. Tak popisy solowe, jak i utwory odegrane dzielnie przez orkiestrę 13 pułku nagradzała publiczność oklaskami. *M. S.*

Dział ekonomiczny.

Austryacko-węgierski handel w roku 1895. Statystyczny departament austryackiego ministerstwa handlu wydał obecnie drugi tom statystyki zagranicznego handlu austryacko-węgierskiego cłowego okręgu za rok 1895. Zawiera on definitywnie już stwierdzone i sprostowane cyfry. Według tej statystyki wynos[illegible] dowóz 82·9 milionów metr. centn. (o 5·2 m[illegible] metr. cent. więcej, niż w roku 1894), w[illegible] zaś 133·2 metr. centn. (o 0·7 więcej). W[illegible] dowozu wynosiła 722·5 milionów złr. [illegible] 22·5 mil. złr. więcej, niż w roku 18[illegible] zu zaś 741·8 mil. złr. (o 53·7 mil. z[illegible] Saldo czynne austro-węgierskiego hand[illegible]nicznego wynosiło w 1894 roku 95·5 [illegible] w. a, zaś w roku 1895 tylko 19·3 mil. [illegible] czyli o 76·2 mil. złr. mniej. Jest to wynik [illegible] wątpliwie niepomyślny, który tłómaczy się [illegible]wnie złemi zbiorami. Zmniejszył się wy[illegible] zboża i ziemiopłodów wogóle o 18·6 mil. zł[illegible] bydła o 36·6 mil. złr., cukru o 10 mil. zł[illegible] i t. p. Systematyczne ugrupowanie towarów przedstawia następujące cyfry za rok 1895 w milionach złr. w. a.:

	dowóz:	wywóz:		saldo:
płody surowe . .	405.4	318·2	bierne:	87.2
półfabrykaty . .	114·2	97·7	bierne:	16·5
fabrykaty . . .	202·9	325·9	czynne:	123·0
razem:	722·5	741·8	czynne:	19·3
albo:				
produkta rolnicze	343·9	281·9	bierne:	62·0
produkta górnicze i hutnicze . .	74·6	45·9	bierne:	28·7
wyroby przemysłu	304·0	414·0	czynne:	110·0
razem:	722·5	741·8	czynne:	19·3

Łacińska unia monetarna pozostaje i nadal w mocy obowiązującej, żadne bowiem z należących do niej państw nie zgłosiło wystąpienia. Objawiono tylko życzenie, ażeby dla monet zdawkowych po 2 fr., 1 fr. i 50 cent. zostawić prawo swobodnego ich wybijania, czyli, żeby monety te zwolnić od przepisów, obowiązujących państwa, które do unii należą. W kołach kompetentnych uważają za rzecz pewną, że porozumienie co do tego żądania przyjdzie do skutku.

Z targów zbożowych. Kraków, 13 listopada — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·85 do 8·25. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 7·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·45 do 6·60. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·60. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 13·—. Kapusta w głowach za kopę od 1·— do 2·—. Mak od —·— do —·—.

Lwów, 13 listopada. Pszenica 7·25 do 7·50. Żyto 5·60 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·25 do 5·50. Rzepak 10·50 do 11·—. Groch 5·— do 8·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40 — do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 50·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 11 b. m. do 13 b. m. przywieziono 390.000 sztuk jaj i około 2000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 29 do 31 jaj pierwszej jakości, lub od 32 do 33 jaj średniego gatunku, albo od 40 do 42 jaj przechow[illegible]nych w wapnie. Ceny masła: za kilogra[illegible]a śmietankowego od 1·20 złr. do 1[illegible] masła wiejskiego od złr. 1·1[illegible] do złr. [illegible]ego masła targowego od [illegible]t. do [illegible]

...egramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 14 listopada. Po onegdajszem zaprzysiężeniu rekrutów miał cesarz Wilhelm także ...obną przemowę do oficerów. Cesarz w ostrych ...owach zganił postąpienie porucznika Brüsewitza, który w Karlsruhe zabił „cywilistę". ...cärts donosi, że cesarz w przemowie do ...ów, powiedział: „Kto wasz mundur ..., ten obraża waszego cesarza; kto na mundur nastaje, ten zaczepia waszego ...yższego wodza".

Kolonia, 14-go listopada. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga, że aresztowano tam 40 studentów.

Tenże dziennik donosi, że następcą Łobano... ...lide Nelidow.

Paryż, 14 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zgłosili socyaliści Déjeante, Faberot i Vaillant wniosek, aby uchwalono ustawę, któraby zawierała jedyny paragraf następujący osnowy:

„Udziela się zupełnej amnestyi Berezowskiemu i Cyvoctowi, dalej wszystkim osobom, skazanym za zbrodnie i przestępstwa polityczne, oraz za strejki".

Berezowskiego skazano, jak powszechnie wiadomo, za zamach na cara Aleksandra II podczas wystawy powszechnej w roku 1867 na dożywotnią deportacyę. Berezowski popadł w zupełne prawie zapomnienie, a dopiero z okazji odwiedzin carskich w zeszłym miesiącu przypomniano sobie los deportowanego.

Cyvoct jest owym anarchistą, który swego czasu wywołał swym artykułem zamach, za pomocą bomby w Lugdunie, a już od 12 lat odsiaduje karę.

Gdy Bourgeois był przy sterze, próbowali socyaliści daremnie uzyskać ułaskawienie dla Cyvocta. Wczorajszym wnioskiem pragnęli sobie urządzić demonstracyę, albowiem prawo ...nia przysługuje prezydentowi republiki ...ment nie jest kompetentny do aktów ... poruszono obecnie.

... listopada. Senat był wczoraj widownią ...rwujących scen. Senator Fabre ... nadużycia, jakich się dopuszczano ...ac, głównem miejscu kultu Joanny ... przy zakładaniu sanatoryum, aby akcye ... wyżej. „Osławiony przez pismo *Peu... Français*, ksiądz Garnier i były urzędnik ...ku francuskiego, Legrain — mówił Fabre — byli duszą tego oszustwa, które popierał prefekt. Gdy Fabre wymienił w senacie nazwisko Legrain'a, zawołał tenże z trybuny: „Jestem Legrain, dal pan pokój bankowi!" Dały się słyszeć zewsząd głosy oburzenia. Posiedzenie przerwano, a Legrain'a wyprowadzili woźni z sali. Fabre przemawiał dalej. Barthou zaprzeczył, jakoby polityczni urzędnicy brali udział w akcyach finansowych. Godnem ubolewania jest, że prefekt przestawał z Legrainem. Odpowiedź Barthou'a zadowoliła Izbę.

Petersburg, 14 listopada. Najwyższe Ukazy: Starszy referent kancelaryi państwowej, radca kolegialny Romejko Hurko, i radca kolegialny Bozobrazow, zostali mianowani pomocnikami sekretarza stanu Rady państwa. Członek Izby sądowej warszawskiej, rzeczywisty radca stanu Williams, został mianowany prezesem departamentu tejże Izby. Cenzor utworów dramatycznych przy głównym zarządzie prasy, rzeczywisty radca stanu Donaurow, został mianowany członkiem rady głównego zarządu prasy. Cenzorem utworów dramatycznych według słów *Nowosti* ma być mianowany cenzor dzieł zagranicznych Murawjew, którego zajmie młodszy cenzor profesor Wiskowatow.

Petersburg, 14 listopada. Dzienniki donoszą, że instytut lekarski dla kobiet będzie otwarty w jesieni roku przyszłego. Przepisy co do przyjmowania kandydatek będą ogłoszone w marcu lub kwietniu.

Belgrad, 14 listopada. Znany przywódca moskalofilskich radykalów, Taisicz, uwięziony został skutkiem podejrzeń, że zamordował nauczyciela Backovicza.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 listopada. Komisya budżetowa wybrała przewodniczącym p. Beera i rozpoczęła następnie obrady nad budżetem obrony krajowej.

Wiedeń, 14 listopada. Prezydent ministrów bar. Banffy przybył tutaj. Cesarz udzielił mu dzisiaj przed południem posłuchania prywatnego.

Budapeszt, 14 listopada. *Nemzet*, omawiając wczorajszy artykuł *Fremdenblattu*, stwierdza, iż nietylko polityka węgierska, lecz także wogóle węgierskie organa publicystyczne przyjęły za zasadę mądrości państwowej, że polityka zagraniczna nie powinna wchodzić w skład dążności partyjnych. *Nemzet* zgadza się w zupełności z wywodami *Fremdenblattu* i kończy oświadczeniem, iż Węgry były zawsze najpewniejszą podporą międzynarodowej polityki monarchii, a także w przyszłości nie zmienią się pod tym względem.

Paryż, 14 listopada. Izba uchwaliła ustawę, dotyczącą produkcyi sztucznych win. Ustawa ta wejdzie w życie w sześć miesięcy po ogłoszeniu.

Londyn, 14 listopada. Wczoraj po południu stawał ponownie przed sądem policyjnym na Bowstreet anarchista Bell, jako oskarżony o udział w sprzysiężeniu, mającem na celu urządzanie zamachów dynamitowych w Anglii. Detektyw Jones zeznał, że Bell w 1892 roku został przyjęty w Nowym Jorku do tajnego stowarzyszenia i brał udział w tajnym kongresie w Chicago, na który przybyli delegowani z Anglii i Irlandyi, jakoteż Bell. Miał on przy sobie jakies papiery, które częściowo odczytane wykazują, że towarzystwo to dążyło do odzyskania niepodległości Irlandyi w drodze rewolucyi. Bell ma stanąć przed sądem przysięgłych.

Rzym, 14 listopada. *Osservatore Romano* ogłasza sprawozdanie, które złożył msgr. Macari papieżowi. Sprawozdanie to potwierdza, iż Menelik przyrzekł msgr. Macari'emu uwolnienie wszystkich jeńców, z wyjątkiem oficerów, jednak po klęsce *Doebryka* cofnął przyrzeczenie. Msgr. Macari'ego przyjął wczoraj papież i kardynał Rampolla. Dzisiaj wyjeżdża msgr. Macari do Kairu.

Rzym, 14-go listopada. Według doniesienia dzienników, król serbski przybędzie tu dnia 25-go listopada. Na dworcu powita go król i przedstawiciele władz, a w Kwirynale królowa. 26-go listopada odbędzie się obiad galowy w Kwirynale, a dnia 28 przegląd wojsk. Odjazd nastąpi prawdopodobnie dnia 28 listopada wieczorem.

Florencya, 14 listopada. Niemiecki *attaché* wojskowy doręczył księciu Neapolu kosztowną szpadę, jako podarek weselny od królewskiego pułku piechoty w Metz. Do podarku tego przyczynił się cesarz Wilhelm, jako szef pułku.

Sofia, 14 listopada. *Agence Balcanique* donosi: Ruch wyborczy wzmaga się codziennie. Prezydent ministrów Stoiłow rozpoczyna w tych dniach podróż, by w poszczególnych miastach północnej i południowej Bułgaryi rozwijać program rządu. Minister oświaty Weliczkow, kandydujący w Tyrnowie, ma bezzwłocznie powrócić. Minister robót publicznych Madjarow pojechał Dunajem do Ruszczuku; ministra finansów Geszow udał się do Orfanii, a także ministra sprawiedliwości Todorowa oczekują w Ruszczuku.

Onegdaj wyjechali przywódcy partyj opozycyjnych: Cankow, Grekow, Radosławow i Tonczew do Filipopola.

Konstantynopol, 14 listopada. Jakkolwiek wyjazd ambasadora włoskiego Pansy do Rzymu miał być spowodowanym interesami familijnemi, mimo tego utrzymuje się tu mniemanie, iż ambasadora powołał rząd do Rzymu, aby z nim konferować w sprawie układów, które mocarstwa nawiązały celem przeprowadzenia reform w Turcyi. Odjazd rosyjskiego ambasadora Nelidowa, i włoskiego, Pansy, miał — jak zapewniają — wywrzeć wrażenie w Ildiz-Kiosku.

Wczoraj pojawiło się w dziennikach obwieszczenie, przypisywane krokom rosyjskiego ambasadora, a dotyczące rozciągnięcia reform, projektowanych niedawno przez trzech ambasadorów na całe państwo. Obwieszczeniu temu przypisują tutaj niewielkie znaczenie.

Konstantynopol, 14 listopada. Walne zgromadzenie armeńskie wybrało wczoraj nowych duchownych i świeckich radców patryarchatu. — Między wybranymi znajduje się radca świecki Artin pasza, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych. Wybór nowego patryarchy wyznaczono na najbliższy tydzień.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach

pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 14 listopada 1896.	Kurs w wal. austr. zł'r	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	122	15
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	939	—
Akcye kredytowe	364	—
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 14 listopada. Ruble 127·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15 30. Żyto na wiosnę 7·40. Pszenica na wiosnę 8·65 Owies na wiosnę 6·46.

Wiedeń, 14 listopada. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10 4% listy banku krajowego 100·—; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·85; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 193 25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 246·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 938.

Berlin, 14 listopada. Godzina 2 minut 55 popoł. Austryackie kredyty 228·40 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Dla palących! 41 10 52

Najlepsza francuska bibułka „LE GRIFFON Patent“

Dla palących!

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie

poleca wyrabiane w własnej

Parowej Fabryce pasów maszynowych

odznaczone na wystawie krajowej dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu, najlepszej jakości z kruponów (jądra) skór wołowych

Pasy maszynowe impregnowane

kitowane i szyte, jakoteż

rzemyki do wiązania i szycia pasów.

Smarowanie tych pasów jest zupełnie zbyteczne, gdyż są one impregnowane, a na wilgoć, proch i wysoką ciepłotę nieczułe; rzemyki niezrównanej dobroci i po bardzo niskich cenach. 2237 6 6

Liczne uznania

od P. T. właścicieli dóbr, gorzelń, młynów, fabryk, kopalń nafty i t. d.

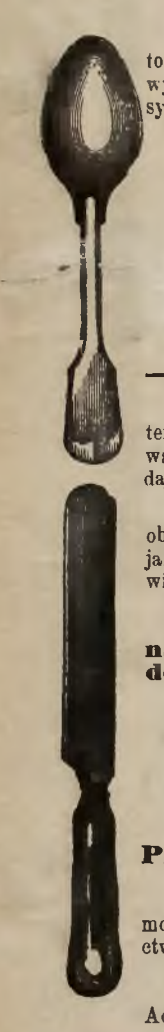
LIEBEGO WINO SAGRADA

toniczny środek przyspieszajacy trawienie i wypróżnienie.

Wyciąg z Cascara Sagrada przy pomocy wina południowego, a więc żaden środek tajemny. podnieca trawienie, sprowadza szybką wymianę materyj **bez dolegliwości** lub **złych skutków**; pp. lekarze dają mu **pierwszeństwo** przed **silnemi środkami rozwalniającemi**. Żądać wyraźnie „**Liebe'go** wina Sagrada“ w oryginalnych flaszkach po 90 ct i 1 złr. 20 ct w aptekach **E Hellera. K. Jahra, Reifera i K. Wiszniewskiego.** 635 9 16

J. PAUL LIEBE in TETSCHEN a/E.

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę.**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

44 sztuki razem tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **44** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok,

na podarek ślubny i **podarek okolicznościowy,** tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG's

Haupt-Agentur der vereinigten amerik. Patent Silberwaarenfabriken

Wien, II., Rembrandtstrasse 19/F. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny). AMERIK PATENT

Wyciąg z uznań: 2244 3 10

Z przysłanych mi przyborów stołowych jestem bardzo zadowolony i może Pan liczyć na większe zamówienia urzędników tutejszego namiestnictwa. **Ludwik Stecher v. Sebenitz,** urzędnik c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 5 stycznia 1896 r.

Z otrzymanej przesyłki byłam zupełnie zadowoloną i proszę jeszcze o jedną. Acu Weseli pod Solną, Morawy. **Franciszka Wolmann.**

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA



Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.

Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1880.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna

ANTONIEGO WANASKIEGO

w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne 227. **Pięcioletnie poręczenie.** 75 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

Śmierć myszom!



Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury i myszy.

Działa trująco **tylko** na gryzonie, jak szczur, mysz. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po 50—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opakowanie) uskutecznia się za pobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.

Jana Michnika

mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ kg. złr. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach. 2176 12 0

KAKAO-YERO

odtłuszczone, i lekko rozpuszczalne Kakao najlepsza marka

HARTWIG & VOGEL

BODENBACH.

Fabryki: Dresden i Bodenbach

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym i łakoci. 2271 4 52

Wiedeński olejek na rany

jest wybornym **środkiem na wszelkie zranienia** (także odmrożenie i ukłócie owadów)

zastępuje zawiązki zupełnie i rany 2186 2 0

goi w bardzo krótkim czasie.

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym.

W słoikach po 1 i 2 korony.

Skład: Apteka Arnolda Reifera, Kraków.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse,** 7. I. Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 2048 15 20

Za darmo i opłatnie

rozsyła **Fabryka tutek**

Dyonizego Kośnierskiego w Krakowie

PRÓBKI

prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych Warto zobaczyć. 2235 14 20



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane. sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1804 11 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Znak ochronny.

Tasiemca wraz z głową

usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe ma**

aptekarz Józef Schneider, Resicza

(Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn).

Ręczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. **Prawem chroniony.** Wiek cierpiącej osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą **3 złr. 50 cnt.,** a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty.

Oznakami, że się ma tasiemca (solitera) są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, nabrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłócie w trzewiach, za silne bicie serca. nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe

leczą **w 8 dniach** dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje **4 złr.** wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santalowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a,** aptekarza **w Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn). 2058 6 52

Piwo Pilzneńskie

z Browaru Mieszczańskiego

założonego w roku 1842 w Pilznie.

Pozwalamy sobie Szanownym Odbiorcom donieść że od **dnia dzisiejszego** rozsyłać będziemy przez całą zimę

Piwo wyszynkowe.

Z poważaniem

Browar Mieszczański w Pilznie.

Również pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że **Reprezentacya naszego Browaru dla Galicyi** znajduje się

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, L. 62,

(I-sze piętro). 2336 2 2

Rozsyła ona na prowincyę najlepsze piwo pilzneńskie (Pilzner) w beczkach i butelkach — w paczkach po 50 i 100 flaszek — w miejscu zaś począwszy od 10 flaszek odstawia się do domu.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 2285 18 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Znaczny dochód boczny 1695 3 6

5600 mrk. rocznie stałej płacy mogą mieć osoby każdego stanu, które chcą przyjąć zajęcie na wolne godziny — Zgłoszenia pod **S. G. 437** przyjmuje **G. L. Daube & Co., Frankfurt n. M.**

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

2279 35 0 **Dyrekcya.**

SKŁAD FUTER.

K. MOOR

Kraków, ulica Grodzka, L. 32,

poleca swój doborowo zaopatrzony

Skład Futer

krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**

SKŁAD FUTER. SKŁAD FUTER. SKŁAD FUTER.



SKŁAD fortepianów

i wypożyczalnia

dla Wiednia i prowincyi

A. Thierfelder

Wiedeń, 7/3, Burggasse, Nr. 71.

Największy skład fortepianów, pianin i harmonij.

Sprzedaż za gotówkę i na wypłatę. Bardzo niskie ceny za wypożyczanie. 149 41 52

Pierwszorzędna, od 11 lat zaszczytnie znana

PRALNIA PARYSKA

Kraków, ul. Poselska, L. 20,

przyjmuje do prania i prasowania bieliznę wszelkiego rodzaju, **koronki, firanki** do szpanowania na sposób paryski itd. i wykonuje takowe w jak najkrótszym czasie **Zamówienia z prowincyi uskutecznia się za zaliczką.** 2100 7 52

Na długie wieczory.

Przy Placu WW. Świętych, L. 8, w Krakowie

(naprzeciw Magistratu)

Znana Wypozyczalnia książek

J. GUMPLOWICZOWEJ

zaopatrzona jest w ogromny wybór dzieł najnowszych w rozmaitych językach. **Cena abonamentu przystępna.**

Z poważaniem **J. Gumplowiczowa.**

Plac WW. Świętych, L 8, naprzeciw Magistratu, w Krakowie. 1840 12 16

Papier jedwabny, krepowy, jakoteż wszelkie

przybory do kwiatów

nabywać można u firmy: **die Filigran- und Papierblumen-Fabriken** von 1996 9 10

J. Thebens Nachf. (M. Erler)

Wieden, XIII/5 und Schlüchtern, dzielnica Cassel. Najniższe ceny tak przy **sprzedaży hurtownej,** jak i **częściowej.** Dla odsprzedających i nauczycielek najlepsze źródło do nabywania. Zupełnie ubrane przedmioty i wzory wszelkiego rodzaju w b. wielkim wyborze Żądać ilustrowanych cenników za darmo i opłatnie Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Kuchnia Polska

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny, L. 5,

poleca

śniadania, obiady i kolacye

czysto, zdrowo i smacznie na maśle przyrządzone. Usilnem staraniem „Kuchni polskiej“ jest, ażeby P. T. Goście byli z niej zadowoleni. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat. Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

2012 13 0 Z głębokim szacunkiem **Józef Bielawski,** wł. firmy.

Słynny starszego lekarza wojskowego i fizyka 1942 **Dra G. Schmidta** 26 27

olejek do uszów

usuwa nabytą głuchotę, cieknienie z uszów, woszczyznę i przytępienie słuchu.

Do nabycia po **2 złr.** w oryg. flaszkach wraz z sposobem użycia w aptece **Ludwika Rosenberga w Krakowie.**

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 2276 28

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie; Pawłowskiego i Ooadca w Czerniowcach; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu.** — Skład główny: **c. k. stara apteka polowa Pleban,** Stephansplatz, L. 8, **w Wiedniu. Prawdziwy tylko** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek, Wien.**“ Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 cnt.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejscowości Austro-Węgier. 370 23 24

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.